Opłata uiszczona ryczałtem *Cena numeru 15 groszy*

Wieś Polska

TYGODNIK OBOZU ZJEDNOCZENIA NARODOWEGO

Nr 16 *Warszawa, dnia 21 listopada 1937 roku* **Rok I**

Pod wspólnym sztandarem—obrony Polski

zjednoczyła się młodzież w dniu Święta Niepodległości

Na innym miejscu dzisiejszego numeru dajemy obszerny opis tegorocznych uroczystości w dniu 11 listopada.

W dniu tym, w rocznicę Niepodległości, radośnie uderzały wszystkie serca polskie. Od stolicy Polski począwszy, a skończywszy na najgłuchszej wiosce, wszędzie w dniu tym górowała jedna wielka radość z wolnej i potężniejącej z kazdym dniem Ojczyzny.

Tegoroczny obchód różnił się od dotychczasowych rocznic 11-listopadowych. Oto w tym roku po raz pierwszy w dniu święta Niepodległości wystąpiła pod wspólnym sztandarem zorganizowana młodzież. Stanęła pod jednym sztandarem bez względu na różnice i poglądy społeczno - polityczne, jakie wśród młodych nurtują. I członkowie „Młodej Wsi" i „Wici" i socjalistycznego „Turu" i inni szli zgodnie w karnym ordynku przed Naczelnym Wodzem dla zadokumentowania, że w sprawach Armii i obronności kraju jesteśmy wszyscy jednej myśli, że w razie potrzeby pod tym sztandarem znajdzie się cały bez wyjątku naród polski. Niech wszyscy wiedzą i widzą, że w Polsce Armia i Naród to jedność, że tej potężnej jedności żadne wrogie siły nie są w stanie zachwiać.

Tak manifestowała młodzież polska. Z powagą, z oddaniem Sprawie, z głębokim poczuciem odpowiedzialności. Jedna tylko grupa młodzieży nie uznała za swój obowiązek stanąć w dniu 11 listopada pod sztandarem obrony Polski: wychowankowie Stronnictwa Narodowego (endecji). Dla nich właściwszym było wywoływanie w tym dniu burd i awantur ulicznych. To już tak z wprawy i przyzwyczajenia. Nawet w dniu Święta Niepodległości...

Te jednak wyczyny endeckie nie są w stanie pomniejszyć wymowy wspólnego wystąpienia zorganizowanej młodzieży, wśród której znalazły się i wielotysięczne rzesze młodzieży wiejskiej. Tej młodzieży, która w codziennej pracy wykuwa nowe wartości, wytycza nowe drogi rozwoju wsi polskiej. Tej młodzieży, która dążenia i tęsknoty swoje realizuje w uniwersytetach wiejskich, w szkołach rolniczych, w przysposobieniu rolniczym, w organizacjach gospodarczych i kulturalnych. Tej młodzieży, która pragnie pomnażać siły Polski w dokładnej pracy i sumiennym spełnianiu obowiązku.

Ta młodzież wie, że ona tworzy Jutro, że na nią spadnie odpowiedzialność za siły i zdrowie Polski. Dlatego manifestowała w dniu 11 listopada i dała dowód, że pod sztandarem Armii, pod hasłem obrony Polski winien się zjednoczyć cały naród.



Młodzież wiejska zrzeszona w Centr. Zw. Młodej Wsi podczas defilady przed Wodzem Naczelnym w Warszawie w dniu 11-go listopada.



Związek Młodzieży Wiejskiej R. P. „Wici" w pochodzie na ulicach Warszawy w dniu Święta Niepodległości.

Do dzisiejszego numeru dołączamy miesięcznik „PLON", jako PREMIĘ dla naszych pp. Prenumeratorów

Dokładny przebieg losowania nagród wewnątrz numeru!

W zgodnym marszu ku potężnej Polsce

Wspaniała defilada przed Naczelnym Wodzem w dniu Święta Niepodległości



Górale, zgrupowani w akademickim Kole Juhasów przy Warszawskim Ognisku Związku Podhalan w defiladzie przed Marszałkiem Śmigłym-Rydzem.



Junacy — armia pracy w chwili przemarszu ulicami Warszawy po defiladzie w dniu Święta Niepodległości.

Po dziewiętnastu latach po raz pierwszy tak powszechnie, uroczyście i radośnie obchodziliśmy rocznicę Odzyskania Niepodległości.

HOŁD NARODU I ARMII WSKRZESICIELOWI POLSKI

Obchód Święta Niepodległości w Warszawie i w całym kraju rozpoczął się od złożenia hołdu Wskrzesicielowi Ojczyzny, Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu.

W wigilię wielkiej rocznicy Warszawa przyjęła odświętny wygląd. Wczesnym wieczorem Plac Marszałka Piłsudskiego wypełniły związki i organizacje z pocztami sztandarowymi i orkiestrami, ustawiając się frontem do Grobu Nieznanego Żołnierza. Następnie ruszył pochód do Belwederu, by uczcić pamięć Wielkiego Wodza Narodu.

Po przybyciu na miejsce wśród głębokiej ciszy pochyliły się sztandary w hołdzie Budowniczemu Niepodległości.

W godzinach wieczornych hołd w Belwederze złożyło wojsko z Marszałkiem Śmigłym-Rydzem na czele.

Cała Polska jak długa i szeroka uczciła pamięć Twórcy Armii Polskiej, Marszałka Józefa Piłsudskiego w wigilię Święta Niepodległości. Obok Warszawy najwspanialsze uroczystości odbyły się w Krakowie u trumny Marszałka na Wawelu oraz w Wilnie na cmentarzu na Rossie, gdzie spoczywa Jego Serce.

PRZED DEFILADĄ

W dniu Święta Niepodległości od wczesnego rana ulice Warszawy dudnią pod ciężarem kół armat, groźnie pełzających czołgów, pod miarowymi uderzeniami żołnierskich, podkutych butów.

Raduje się serce, gdy widzi się dorodnych chłopów, paradnie ubranych, dziarsko maszerujących. Pełni godności i żołnierskiej buty wzbudzają zachwyt przypatrującej się publiczności.

Obok długich, wyrównanych kolumn żołnierskich spieszą na miejsce zbiórki organizacje Przysposobienia Wojskowego, oddziały związków młodzieżowych i społecznych, hufce żeńskie i drużyny szkolne.

Miny wesołe, roześmiane; wszędzie radość i wesołość tryska. Młodzież wie, że manifestować bedzie swą łączność z armią, swą gotowość do służby dla obrony państwa.

Oddziały za oddziałami przybywają na rozległą równinę mokotowską i zajmują wyznaczone już przed tym miejsca.

Z oparów mgły wyłaniają się nieruchome kolumny piechoty, obok chwieją się proporczyki szwoleżerów, zdala zaś czeka w pogotowiu wojsko zmotoryzowane: czołgi pancerne, artyleria ciężka i lekka, przeciwlotnicza. Nawet nieruchome, spokojne, czynią wrażenie potęgi i siły, która wszystko na drodze złamać potrafi, gdy ruszy do ataku.

Gdzie indziej znów ustawiły się strojne i barwne oddziały młodzieży wiejskiej w strojach góralskich, łowieckich i kurpiowskich.

Podczas, gdy na Polu Mokotowskim wojsko i organizacje młodzieżowe szykowały się do defilady, w kościołach wszystkich wyznań odbywały się nabożeństwa z racji Święta Niepodległości.

POŚWIĘCENIE SZTANDARU WILEŃSKIEGO PUŁKU ARTYLERII.

Bezpośrednio po nabożeństwie w katedrze, w którym wzięli udział najwyżci Dostojnicy, odbyła się uroczystość wręczenia sztandaru Wileńskiemu Pułkowi Artylerii Lekkiej Legionów, ufundowanego przez społeczeństwo miasta Wilna.

W TAKT MARSZU DEFILADY

Do defilady wszystko gotowe. Czekają tylko na przybycie Marszałka Śmigłego - Rydza. Jakoż wkrótce Marszałek przybywa i staje na specjalnym wzniesieniu, by przyjmować rewię wojska i młodzieży.

Rozwijają się długie kolumny maszerującego sprężyście wojska. Idą podporucznicy rezerwy i podchorążowie wszystkich broni, w pełnym rynsztunku z karabinami.

Z kolei rozpoczyna się defilada kawalerii, którą otwiera pułk szwoleżerów. Za nimi jadą ułani, a po krótkiej przerwie z brzękiem i dudnieniem artyleria lekka i ciężka. Następuje potem przemarsz wojsk zmotoryzowanych. Prowadzi piechota w samochodach ciężarowych, potem saperzy. Wśród niemilknącego warkotu silników jadą małe tankietki i wielkie czołgi, samochody pancerne z obrotowymi wieżyczkami, działa. Najcięższa artyleria budzi największy podziw i uznanie wśród widzów.

Rewię wojska zamyka defilada policji konnej i pieszej.

DEFILADA ORGANIZACJI P. W. I MŁODZIEŻY.

Defiladę młodzieży otwierają oddziały Przysposobienia Wojskowego. Za nimi maszerują poczty chorągwiane wszystkich organizacji. Za lasem sztandarów w karnym ordynku idą szkolne oddziały przysposobienia wojskowego z bronia na ramieniu. Potem Strzelec, Kolejowe i Pocztowe Przysposobienie Wojskowe.

Z kolei ukazuje się las łopat. To maszerują bataliony junaków — armii pracy. Za nimi sprężystym krokiem defiladowym postępują długie szeregi strzelców, harcerzy i młodzieży szkolnej. Młodzież akademicka niesie wielkie transparenty z napisami: „Akademik — to żołnierz", „My z Armią — Armia z nami" i inne.

Wracały już wojska po długiej defiladzie po ulicach Warszawy z powrotem na Pola Mokotowskie, gdy ruszały stamtąd do defilady oddziały organizacyj wiejskich: „Zw. Młodej Wsi" i „Wici". Zdala rzucały się w oczy wielkie napisy, które młodzież wiejska niosła, jak: „Żywimy i bronimy", lub „Chłop podstawą Armii". Na czele Zw. Młodej Wsi idzie, duży oddział akademików, synów chłopskich. Wszędzie na ulicach ludność miasta wita żywiołowo zorganizowaną młodzież wiejską. Jedynie przed Politechniką młodzież endecka gwizdem przyjęła młodzież chłopską ze Zw. Młodej Wsi.

Defiladę zamykała grupa Kaszubów, wioząca na wozie kuter rybacki dar dla Marszałka Śmigłego - Rydza. Kaszubi zatrzymali się przed Marszałkiem, odśpiewując piosenki w gwarze kaszubskiej.

POKAZ SPRAWNOŚCI BOJOWEJ ARMII

W ramach Święta Niepodległości odbył się wieczorem na Polu Mokotowskim pokaz sprawności Armii w obecności Marszałka Śmigłego-Rydza. Uroczystość rozpoczęła się przekazaniem Armii przez Ligę Obrony Powietrznej Państwa 20-tu samolotów. Wskutek gęstej mgły zapowiedziane pokazy lotnicze nie odbyły się. Rozpoczęły się niezwłocznie pokazy oddziałów „przyziemnych": ułanów, artylerii, piechoty i broni zmotoryzowanych.

MŁODZIEŻ AKADEMICKA PRAGNIE SZKOLIĆ SIĘ WOJSKOWO

Młodzież akademicka wyższych uczelni warszawskich uchwaliła w dniu Święta Niepodległości rezolucje, w których wszyscy akademicy domagają się: 1) wprowadzenia na uniwersytetach przymusowego przysposobienia wojskowego; 2) ustawowego uregulowania tej sprawy; 3) powołania do życia komisji, składającej się z przedstawicieli organizacyj akademickich, która będzie się starać pospołu z władzami wojskowymi o urzeczywistnienie wyrażonych tu dążeń, nurtujących polską młodzież akademicką.

Unarodowić życie gospodarcze w miastach

Młode siły wiejskie podejmują już planową pracę

W życiu współczesnych narodów i państw miasta są głównym miejscem wymiany wytwarzanych dóbr, przy czym stanowią one główne źródło, w którym skupia się kapitał o charakterze często międzynarodowym, najczęściej żydowskim. Żydzi bowiem pozostając bez własnej ojczyzny, a wędrując z miejsca na miejsce, stali się głównymi pośrednikami między narodami, objawiając w tym kierunku niebywałe uzdolnienie. Jako pośrednicy przy handlowej wymianie dóbr, wyszukiwali dla siebie najwygodniejszy teren działania, a tym terenem były **miasta**, które u nas w Polsce stały się dla nich głównym siedliskiem. **To też wiele miast w naszym kraju do dzisiaj jeszcze uchodzi jedynie z nazwy za polskie, ale nie ze składu swej ludności.**

Żydzi, stanowiąc głównie ludność miejską u nas w Polsce, odgrywają do dzisiaj bardzo znaczną rolę i przodują w handlu, przemyśle, w bankowości, giełdziarstwie, w adwokaturze i t. d.

By nie uchybiać prawdzie, trzeba zaznaczyć, iż nie wszyscy żydzi są posiadaczami kapitału, albowiem w miastach żyją mrowiska ciemnoty, wyzyskiwanej przez bogaczy żydowskich, dla których zysk i wyzysk, łapczywość i krętactwo jest celem życia.

Jednak z tego, co rzekłem nie należy, jak gęś, chować głowy pod skrzydło i twierdzić, że taki stan jaki istnieje w naszych miastach jest normalny. Nie to jest nieszczęściem, że istnieją żydzi, ale to jest tragedią i nieszczęściem, że są oni właśnie u nas w Polsce w tak olbrzymiej ilości, jak w żadnym innym państwie, bo z górą 3 i pół miliona ludzi, żyjących głównie w ośrodkach naszych miast. A przecież Polska, jako kraj wybitnie rolniczy, **jest przeludniona.** Na wsi z górą **7 milionów ludzi** niepotrzebnie przebywa bez pracy i bez ludzkich środków do życia i rozwoju, a przy tym nie ma odpływu dla nadmiaru swoich sił mocnych, uczciwych, a chętnych do pracy.

Gdy w Niemczech w rolnictwie pracuje 30 na sto ogółu ludności, w przemyśle 40 na sto, w handlu 20, a we Francji rolnictwem trudni się 38 na sto ogółu, w przemyśle 35 na sto, w handlu 16 — to u nas w Polsce żyje na roli aż 73 na sto, w przemyśle 10 na sto, a w handlu 6 tylko procent. W tym żydzi posiadają w miastach 75 na sto nieruchomości, przedsiębiorstw handlowych 80 na sto, a przemysłowych 72 na sto. Otóż jasno widzimy, jak my Polacy wyglądamy mizernie w porównaniu z innymi narodami.

Choć chłopi w odniesieniu do żydów byli zawsze spokojni i dobroduszni, to jednak trzeba jasno i dobitnie rzec, że stan ten dzisiaj szybko ulega zmianom i przeobrażeniom i to nie przez hasła przeciwżydowskie, jak starają się wrzaskliwie tłumaczyć żydzi, oczerniający często Polskę przed obcymi, ale pod twardym dociskiem ciężkiej walki o byt.

Ludziom na wsi zaciasno, niewygodnie i nędznie. Znaczna część naszych rodaków pogrążona w biedzie i przeludnieniu, nie może patrzeć z tępą obojętnością, że oto na ich ziemi w ośrodkach miast żyją ludzie im obcy, spośród których wielu błyszczy bogactwem, zamożnością i dobrobytem i pragnie mieć nadal monopol na handel i uchodzić za jedynych pośredników w wymianie dóbr w Polsce.

Nic więc dziwnego, że nadmiar młodych, ruchliwych i inteligentnych sił ze wsi, coraz gromadniej jednoczy swe dążenia, aby pójść na podbój miast, by współzawodniczyć z siłą kapitału żydowskiego, by handel i przemysł unarodowić. W tym celu jednocząc polskie młode siły, zakładają spółdzielnie, otwierają sklepy, warsztaty rzemieślnicze i wypowiadają zaciętą walkę obcemu żywiołowi, aby samemu lepiej żyć i rozwijać się pod względem gospodarczym i kulturalnym. Ostatnio na Wileńszczyźnie grono dzielnych rodaków przystąpiło do tworzenia własnego, rodzimego handlu i rzemiosła. Młodzież polską zarówno ze wsi, jak i z miasteczek zaczęto planowo szkolić do umiejętnego prowadzenia handlu straganiarskiego, aby uczynić z niej pożytecznych obywateli Polski. Skoro rozpoczną ciężką pracę od drobnego handlu na straganach — to, jako wyszkoleni drobni kupcy i sprzedawcy, będą mogli dojść własnymi siłami do stworzenia polskich warsztatów handlowych. Handlu bowiem trzeba się praktycznie uczyć i wyrabiać w sobie uczciwą, solidną dokładność, wiedząc, jakie i gdzie towary nabywać, aby rozwijać nasz polski handel.

Otóż nie czczym krzykactwem lub rozbijaniem łbów, ale planową, solidną pracą konkurencyjną należy zwalczać obcy żywioł, przez tworzenie polskiego handlu i rzemiosła.

W tym celu jednoczenie sił i planowe działanie może zniszczyć istniejące zło, aby siły narodu polskiego nie karlały, nie marniały, a produkcyjnie były zużyte bez wywoływania wstrząśnień gwałtownych, a nie zawsze korzystnych dla Polski.

Otóż w tym stanie rzeczy, gdy narody wielkie, bogate, posiadające rozległe przestrzenie ziemi i kolonie, nie odczuwają **nędzy przeludnienia,** to my Polacy widzimy coraz wyraźniej grozę położenia swego w przyszłości i musimy mieć w sobie siłę zdobywczą, podbojową, aby się ukrzepić, umocnić i rozrość w zwartą, jednolitą potęgę, jak armia nasza, mocno spojoną i karną, wiedzącą czego chce i do czego dąży.

Stokroć byłoby lepiej, gdyby żydzi, rozumiejąc rzeczywistość życia w Polsce, sami bez dąsów i wrzasków, dokładali wysiłków, aby znaleźć dla siebie nowe tereny pracy na szerokim świecie. Natomiast, jeśli sami żydzi będą chcieli z uporem maniaków nadal uważać przemysł i handel w Polsce za swoją własność, za wyłączny monopol, opierając się na brutalnej sile wyzyskującego kapitału i będą przeciwstawiać się przez sianie fermentów skrytych lub jawnych — to walkę tę z kretesem przegrają.

Sądzę, że lepiej uczciwie rzec prawdę żydom, aby wiedzieli, że prężność sił polskich nie zniesie przeszkód i usunie obce naleciałości, bo taka jest wola twórczych sił Narodu.

Antoni Langer.

Z posiedzenia Rady Ministrów

Projekty ustaw na sesję parlamentu

P. Prezydent Rzplitej przyjął w ub. tygodniu w obecności Marszałka Śmigłego-Rydza, prezesa Rady Ministrów, gen. Sławoja Składkowskiego i wicepremiera inż. E. Kwiatkowskiego, którzy referowali o bieżących pracach Rządu.

Dn. 9 b. m. odbyło się pod przewodnictwem premiera Składkowskiego posiedzenie Rady Ministrów, na którym przyjęto szereg projektów ustaw na nadchodzącą sesję parlamentarną.

M. in. Rada Ministrów przyjęła projekt zmiany do rozporządzenia Prezydenta Rzplitej z października 1934 r. o obniżeniu zadłużenia gospodarstw rolnych z tytułu należności Funduszu Obrotowego Reformy Rolnej. Ministrowi rolnictwa i reform rolnych przysługiwało według stanu dotychczasowego prawo udzielania specjalnych ulg w spłacie tych zadłużeń do wysokości 30 miln. zł. Projektowana zmiana podwyższa tę granicę do 50 miln. zł. Umożliwi to szybsze zakończenie akcji oddłużeniowej z Funduszu Obrotowego Reformy Rolnej, a w szczególności oddłużenie właścicieli osad rentowych i nabywców t. zw. osad anulacyjnych na terenie województw zachodnich.

Przyjęto dalej projekt zmiany do ustawy z października 1931 o opodatkowaniu piwa, który upoważnia ministra skarbu do wprowadzania zmian w stawce podatku od piwa, celem umożliwienia obniżki cen tego artykułu.

W dalszym ciągu Rada Ministrów przyjęła m. i. projekty ustaw o budowie normalno-torowej kolei Wielszew — Nasielsk oraz kolei Szczakowa — Bukowno.

Nowy kurator Z. N. P.

Jak to swego czasu donosiliśmy, władze administracyjne zawiesiły działalność zarządu Związku Nauczycielstwa Polskiego (Z. N. P.), mianując kuratorem p. Pawła Musioła.

W tych dniach, na wniosek ministra oświaty, p. Musioł został odwołany z tego stanowiska. Kuratorem mianowany został urzędnik ministerstwa oświaty, Seweryn Maciszewski.

Posunięcie to idzie po linii życzeń mas nauczycielskich.

Do współpracy z nowym kuratorem powołano radę, złożoną z 3 nauczycieli i 3 urzędników administracji szkolnej.

Pomyślmy o bibliotekach
przy układaniu budżetów samorządowych

Są w Polsce sprawy, o których trzeba ciągle mówić i pisać. Do takich spraw niewątpliwie należy sprawa książki.

Według urzędowych danych ministerstwa oświaty z r. 1930 wynika, że wszystkie biblioteki oświatowe liczą 6 milionów tomów, czyli jedna książka wypada na 5 mieszkańców. W krajach, które wprowadziły przymus biblioteczny 1 książka wypada na 2—3 mieszkańców, zaś w Danii wypada kilka tomów na 1 mieszkańca.

Z tych 6 milionów książek, tylko 1 milion przypada na wieś, zaś 5 milionów na miasta. Jeżeli przyjmiemy, że na wsi mieszka 24 miliony, to jedna książka wypadnie na 24 mieszkańców, w miastach zaś 1 książka na 2 mieszkańców. Skoro weźmiemy jeszcze pod uwagę, że duży procent książek, które znajdują się w bibliotekach, jest przestarzałych i bezwartościowych to stan ten zmieni się jeszcze bardziej na gorsze.

Stan ten musi ulec jak najprędzej zmianie i to w możliwie radykalny sposób, gdyż w przeciwnym razie młodzież opuszcza szkoły powszechne, jeżeli nie będzie pogłębiać swojej wiedzy przez książkę — cały wysiłek szkoły w wielu wypadkach zmarnieje. Stąd też akcja biblioteczna jest zagadnieniem o wielkim znaczeniu państwowym. Pytanie — kto ma się troszczyć o książkę dla wsi? Myślę, że najwięcej odpowiednich warunków do organizowania bibliotek posiada samorząd terytorialny, który też powinien wziąć na siebie obowiązek zakładania i utrzymania bibliotek publicznych, zaś Państwo winno przyjść z pomocą w formie zasiłku. Mówię, samorząd, gdyż organizacje, aczkolwiek mają swój dorobek w zakresie bibliotek, to jednak z tej racji, że nie obejmują swoją działalnością całej ludności, a zaledwie ułamek, nie mogą spełniać swojego zadania. Samorząd zaś jako organizacja powszechna, obejmująca wszystkich mieszkańców bez różnicy wyznań i przekonań ma i ten plus, że jest zdolny zapewnić stałe podstawy finansowe dla dalszego rozwoju.

Rodzi się pytanie, czy dzisiejsza sytuacja finansowa samorządów pozwala na wstawienie odpowiednich sum do budżetu na biblioteki. Zdaje mi się, że nie będzie wielkich trudności, o ile będzie zrozumienie roli jaką książka odgrywa w dalszym kształtowaniu się człowieka. Mamy już tego dowody. Aczkolwiek nie obowiązuje przymus zakładania bibliotek gminnych, w roku 1935 na ogólną ilość gmin 3143 mieliśmy 243 biblioteki gminne z 88.738 tomami. Jak wynika z materiałów posiadanych przez ministerstwo oświaty w latach 1930 — 1936 przybyło 91 central bibliotecznych, zaś w r. 1934 i 1935 — 111 gminnych bibliotek samorządowych, to jest tyle, ile pozostało ich w ciągu pierwszych 15 lat od chwili odzyskania Niepodległości. Podkreślić należy, że ten rozrost bibliotek dokonywał się w okresie ostrego kryzysu finansów samorządowych. Za tym dowody zrozumienia potrzeb w dziedzinie oświatowej ze strony samorządu terytorialnego są oczywiste. Nie zaspakajają one jednak istniejących potrzeb, gdyż nie wszystkie związki samorządowe w akcji tego rodzaju brały udział.

Że sprawa bibliotek jest ważną przytoczę wyjątki z okólnika ministra spraw wewnętrznych z dn. 3 czerwca b. r. skierowany do wojewodów i przewodniczących wydziałów pow. i prezydentów miast. Pan minister pragnąc udział samorządu terytorialnego w akcji bibliotecznej umocnić, rozszerzyć zaleca związkom samorządowym:

1) w miarę możności finasowych przeznaczać na akcję biblioteczną stale corocznie pewne sumy z budżetu związku samorządowego;

2) przeznaczone fundusze użytkować bezpośrednio na zakładanie, bądź rozszerzanie bibliotek samorządowych gminnych i powiatowych;

3) nawiązać stałą współpracę z instruktorami oświaty pozaszkolnej, jako organem władz szkolnych w zakresie akcji bibliotecznej;

4) zainteresować akcją biblioteczną członków organów stanowiących, a szczególnie radnych gminnych i gromadzkich, oraz zachęcać ich do propagowania czytelnictwa wśród mieszkańców wsi.

Jesteśmy w okresie układania budżetów związków samorządowych. Na radnych gminnych spoczywa za tym obowiązek dopilnowania, żeby w budżecie na rok 1938/39 znalazła się odpowiednia suma na kupno książek do bibliotek.

S-ki.

Ziarna i plewy

Też „obchód". Od „łyczka" prezesowskiego do „rzemyczka" poselskiego. „Stary koń" wyścigowy. Szyderski śmiech. Zachwaszczanie polskiej ziemi. Posłuchajcie jeszcze raz. Prosta a wielka prawda o spółdzielczości.

W roku bieżącym minęło 30 lat od czasu założenia w byłym zaborze rosyjskim — Centralnego Towarzystwa Rolniczego. Nie mówiąc już o jakim obchodzie jubileuszowym—który mógł być, może go i nie być, —nie pisano jednak o tym bodaj nigdzie, nawet w gazetach rolniczych. Ale — tyle wszystkiego. To też swojego rodzaju „obchód". Polega na tym, że się obchodzi sprawę, która doprawdy niewiadomo dlaczego nie wszystkim jest miła. A jednak starsi ludzie na wsi pamiętają ówczesną pracę Kółek Rolniczych — i wiedzą dobrze, że dawała ona duże wyniki — nie tylko przez podnoszenie gospodarki, ale i przez wyrabianie ludzi, na działaczy — czasami i dużej miary. Mówię o chłopach. Nie jeden zaczął wtedy „od łyczka" — powiedzmy prezesowskiego w Kółku rolniczym, a skończył w Polsce Niepodległej — „na rzemyczku" poselskim, senatorskim, a nawet ministerskim. Mogę wymienić kilku tych, którzy mi w tej chwili na myśl przychodzą: a więc ś. p. Andrzej Maj b. wicemarszałek Sejmu, Błażej Stolarski b. poseł i b. minister rolnictwa, Błażej Krzywkowski b. senator, Józef Łaszcz b. senator, J. Zieliński b. senator. Wielu innych ówczesnych kółkowiczów odgrywa dziś wybitną rolę w publicznej pracy — czy to w samorządzie, czy w organizacjach społecznych — nawet naczelnych. Niech mi w tym wypadku wolno będzie wyrzucić kilka nazwisk z rękawa: A więc — Szczepan Ciekot, Ignacy Pioś, Jan Golis, Teofil Szydłowski, Wincenty Zawistowski.

Pracę wśród drobnych rolników prowadził wówczas Wydział Kółek rolniczych C. T. R., któremu prezesował Stanisław Leśniowski, obecny dyrektor Muzeum Przemysłu i Rolnictwa. Instruktorem głównym ówczesnych Kółek był Antoni Piątkowski dzisiejszy prezes Okręgowego T-wa Org. i Kółek rolniczych w Kaliszu, tak zwany już wtedy „stary Koń", możnaby dodać śmiało wyścigowy, bo takie było tempo jego rozjazdów po kraju. Dzisiejsze młodsze pokolenie działaczy nie ma pojęcia jak w ówczesnych warunkach zaborczych trudno było prowadzić pracę.

Podaję kilka próbek. Oto co pisze **p. Antoni Piątkowski:**

„Z reguły na każdym zebraniu Kółka rolniczego (a tymbardziej z przyjezdnym prelegentem) bywał policjant lub żandarm rosyjski. Ale nieraz asystował i wyższy urzędnik — sam naczelnik powiatu lub jego pomocnik. Pamiętam, że w Kółku rolniczym w Sarnach na Podlasiu po zebraniach odczytowych urządzałem lustracje gospodarstw. Było to w czerwcu, upał straszny... Pomocnik naczelnika powiatu, mając polecenie nie odstępować ani na krok — również wyruszył, a że był to człowiek starszy i otyły, wkrótce tak był zziajany, iż oświadczył, że dalej iść nie może. Wyraziłem ubolewanie, że straciliśmy tak „miłego" towarzysza i żartowałem, że teraz bez kontroli będę używał i buntował słuchaczy; ale moskalisko machnął na to ręką, pocieszając się, że w polu poza nami nikogo nie ma i nikt nie doniesie, że nie zastosował się do polecenia swej władzy"...

„...Na jednym z pokazów bydła w Płockiem było ze 40 krów i ze 30 strażników, ściągniętych z całego powiatu. Żałowałem, że nikt nie miał aparatu fotograficznego; zdjęcie z napisem „pokaz bydła" nasuwałby wątpliwości, co właściwie napis znaczy — i czy sfotografowano bydło na tle strażników, czy naodwrót"...

Ówczesny poziom oświaty mocno utrudniał pracę. Gospodarz **J. Sierota** z Kółka rolniczego z Zuzeli (pow ostrowski) opisywał jakie były początki:

„...Wybraliśmy prezesa, posiadacza 15 morgów czystego piasku, p. D. Wiśniewskiego; nasz „malutki" prezes zwołuje zebranie i zaczyna pogawędkę, że roślina żyje i potrzebuje pokarmu i pielęgnacji. Członkowie uderzyli w szyderski śmiech, nazwali go wariatem i więcej nie przyszli na zebranie. Nasz prezes nie zraża się"... i t. d.

Idzie opis dalszych wysiłków — i oto wynik:

„...Przed pięciu laty obornik leżał na każdym podwórzu bezładnie; teraz tego nie ma, błoto z podwórka zgarniają, robią komposty, **zmieniło się nie do poznania,** to zawdzięczamy Kółku rolniczemu".

Potem opisuje p. J. Sierota jak się zmieniło na lepsze w polu — i rzuca zdanie:

„...Teraz i niecztonkowie tak robią".

To samo potwierdza inny gospodarz **J. Sumińczuk** z Podlasia:

„...Jednostki chwytają wskazówki podawane przez organizacje, oraz z pism i książek, **a szerszy ogół korzysta od tych jednostek,** choć się do tego nie rad przyznaje...".

Gdy się doda, że kierownikami działów w ówczesnej pracy byli np. ludzie tej miary, co ś. p. profesor Stefan Biedrzycki, co inżynier Zygmunt Chmielewski, to nie ma się co dziwić, że starsi chłopi dziś jeszcze piszą o tej działalności z dużym uznaniem. Na przykład: we wspominanych już prze mnie Życiorysach Włościan — chłop z powiatu błońskiego (jeżeli mój domysł nie błądzi — to Oloś) pisze:

„...Z chwilą, gdy zostało założone Kółko Rolnicze — praca społeczna ożywiła się, bo naprawdę Kółka rolnicze w tych czasach odegrały doniosłą rolę w przebudowaniu wsi. Prócz spraw gospodarczych tam uprawiała się praca polityczna (oczywiście — przeciwzaborcza — dopisek mój) i konspiracyjna. W Kółku rolniczym zbierały się najżywotniejsze jednostki, które pod kierunkiem fachowym instruktorów uczyły się racjonalnego gospodarowania...".

„...Praca społeczna w Kółkach rolniczych zataczała coraz szersze kręgi, **przynosząc dużo pożytku dla drobnego rolnictwa...".**

Co piszą w gazetach?

ODGŁOSY 11 LISTOPADA

Święto Niepodległości, obchodzone uroczyście w dn. 11 listopada, stało w tym roku pod znakiem wielkich manifestacji młodzieży, która pomimo różnych przekonań politycznych na wezwanie p. ministra spraw wojskowych wzięła, z małymi wyjątkami, udział w defiladach wojskowych. Dlaczego się tak stało, dlaczego zamilkły na ten dzień waśnie partyjne, tłumaczy **„Zielony Sztandar“** ogran naczelny Stronnictwa Ludowego:

„Apel ministra spraw wojskowych rozumiemy aż nadto dobrze. Jest on na czasie jak nigdy... Wojna nowoczesna wymaga ofiar i wysiłku całego narodu... Wynik nowoczesnej wojny zależny jest nie tylko od stanu wyćwiczenia i uzbrojenia armii, ale i od ducha, jaki panuje w narodzie, od stopnia, w jakim obywatele czują się zespoleni z państwem“.

Konieczność jak najmocniejszego związania uczuć narodu z armią w dzisiejszych niepewnych czasach podkreśla także równie dobitnie **„Robotnik“:**

„Żołnierz, który wie, że troską o niego tętni serce „szarego“ człowieka, że robotnik, chłop i pracownik umysłowy stoją tuż obok, — taki żołnierz będzie prawdziwym żołnierzem ojczyzny“.

A dalej stara się wytłumaczyć na czym polega patriotyzm i stwierdza mądrze i słusznie, że

„Patriotyzm jest właściwie poczuciem odpowiedzialności za losy ojczyzny. Kto zabija to poczucie odpowiedzialności, ten zabija patriotyzm“.

Zgodnie z tymi wypowiedziami młodzi z P. P. S. i Stronictwa Ludowego, zgrupowani w Turze i w Wiciach, maszerowali tam wszędzie, gdzie maszerowało wojsko. Inaczej postąpiła młodzież endecka. Ta tylko przyglądała się defilującym oddziałom, a czasem jak w Poznaniu np. gdzie poturbowano członków Związku Strzeleckiego, napadała na uczestników pochodów, wystawiając smutne świadectwo przede wszystkim swym wychowawcom i przywódcom. Na tle tych wybryków nabiera specjalnego zabarwienia artykuł ogłoszony 11 listopada w **„Warszawskim Dzienniku Narodowym“**, głównym organie endecji:

„Dążenie do wielkości i potęgi państwa jeśli ma być czymś więcej niż frazesem, musi przenikać całą politykę narodową i opierać się na realnych przesłankach celowego działania“.

Niestety okazuje się, że dążenie to jest w Stronnictwie Narodowym właśnie tylko frazesem.

Inną cechę endeckiego charakteru zawadził **„Kurier Warszawski“**, który choć obecnie przychylnie się odnosi do korfantowskiego Stronnictwa Pracy, zawsze podkreśla swe przywiązanie do polityki i ideologii Romana Dmowskiego. Ten po prostu uważał za stosowne w dniu święta narodowego rozpisać się o tym, że **„dziewiętnaście lat temu zakończyła się we Francji wielka wojna“** i o tym, jak to krwawe ofiary Francji i innych państw zachodnio-europejskich dały nam wolność. Ani słowa o ogromie poświęceń narodu polskiego, ani słowa o działalności Wodza Polski.. Jak wielka obłuda i zarazem przygnębiająca niewiara we własne siły, w siły Polski!

Wykazywała ją endecja nieraz. Przypomniał o tym właśnie w dniu święta niepodległości Bogusław Miedziński w **„Gazecie Polskiej“**, opisując staranie Romana Dmowskiego w listopadzie r. 1918 o utrzymanie okupacji niemieckiej w Polsce, wtedy, gdy Komendant Piłsudski przy pomocy najpatriotyczniejszych sił narodu ją zwalczał i znosił.

„Gdzież wielkość Polski w tej misji? — pyta Gazeta Polska. — Ileż posępnej niewiary w tej prośbie do amerykańskiego sekretarza stanu o niemiecką nad Polską protekcję“.

„O ileż większą, o ileż realniejszą okazała się ta potęga, do której sięgnął Piłsudski — porywa patriotycznego narodu, niż ta, do której Dmowski wniósł swe żądania, czy postulaty“...

Często krzyżowały się w polityce polskiej drogi Józefa Piłsudskiego i drogi endeckiej dmowszczyzny:

„To listopadowe skrzyżowanie jest jednym z najgłębszych, najznamienniejszych. Która z tych dróg była drogą wiary w naród — drogą do Wielkiej Polski — niechaj każdy sam sobie odpowie“.

Odpowiedź ta i dziś jeszcze zawsze powinna być drogowskazem.

MŁODZIEŻ ENDECKA PRZECIW MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

W **„Ilustrowanym Kurierze Codziennym“** z 14 listopada znajdujemy następującą wiadomość o niesłychanych wyczynach młodych endeków w dniu 11 listopada:

„młodzież narodowa przywitała długimi gwizdami i wyciem maszerujące pod sztandarem armii ulicami Lwowa masy chłopskiej młodzieży Wiciowej wraz z akademicką młodzieżą ludową, manifestujące w dniu Święta Niepodległości na rzecz obrony granic R. P.

Tego samego dnia popołudniu bojówki wszechpolskie (tak się nazywają endecy na wyższych uczelniach) z Domu Akademickiego dokonały napadu na grupę kilkudziesięciu chłopów i młodzieży wiejskiej, znajdującą się na pl. Akademickim i pobiły ją dotkliwie — ...przyczym słyszano okrzyki: „Co te chamy tu robią we Lwowie?“.

W naszym reportażu z uroczystości 11 listopada w Warszawie znajdą Czytelnicy wzmiankę o tym, jak młodzież endecka zgromadzona przed Politechniką przyjęła gwizdaniem i wyciem młodzież chłopską maszerującą w pochodzie pod sztandarami Centralnego Związku Młodej Wsi. Przytoczone wyżej fakty właściwie nie powinny nikogo zdziwić, bo od dawna znany jest stosunek młodzieży endeckiej do chłopów, a szczególnie do zorganizowanej młodzieży chłopskiej.

Ostatnie jednak wyczyny sa tak oburzające, że chociaż można się było do takich rzeczy ze strony endeków przyzwyczaić — muszą one zwrócić uwagę całego społeczeństwa wiejskiego na młodzież akademicką jako na ten teren, na którym powstają i rozwijają się takie nastroje antychłopskie.

Bardzo ciekawe jest inne świadectwo chłopskie, podane w „Pamiętnikach chłopów“. Z braku miejsca przytaczam tylko jeden szczegół: Na wystawie rolniczej w Płocku prezes mówił do licznie zgromadzonych z wielu powiatów Kółkowiczów o **zachwaszczaniu polskiej ziemi** uporczywymi chwastami, które trzeba umiejętnie tępić. Wtajemniczeni rozumieli o kim mowa. Pamiętnikarz pisze:

„...Na tę naukę każdy słuchacz przyznał słuszną rację, a nawet i moskale mówili między sobą: „Wot charaszo gawarit, tak nużno działat'“ (Ot — dobrze mówi — tak trzeba robić), a owi moskale nie wiedzieli, że to była mowa o nich, a nauka była dla polskiego, jak powinien z tym chwastem moskalem walczyć...“.

Skoro nie ma innego publicznego przypomnienia ówczesnej pracy — niech choć tych kilka zdań chłopskich zaświadczy o jej wartości.

Skoro już jestem przy organizacjach rolniczych — to pozostanę dziś przy nich do końca. Ale chodzi teraz o chwilę obecną, a więc tym bardziej ważną. Tamto była historia — tu jest dzisiejsza rzeczywistość, a więc ta, na którą możemy wszyscy wpływać. O spółdzielczości pisano i pisze się wciąż dużo, „susząc“ tą sprawą głowę wsi. Czy słusznie? Napewno tak. Spółdzielczość — to nie tylko sprawa chłopska, wiejska, gospodarcza, ale także sprawa obronności kraju, a więc sprawa państwowa i narodowa. Większa własność rolna rozdrabnia się — i ten kierunek będzie się raczej rozwijał a nie odwrotnie. Mocna gospodarczo spółdzielczość — odpowiednio rozbudowana w całym kraju — da mniejszej własności rolnej nie tylko podniesienie bytu, ale i siłę gospodarczą, przez którą wieś może oddziaływać na podniesienie swojej roli w Państwie. Słyszeliście już o tym? Słyszeliśmy. No to posłuchajcie jeszcze raz. Dlaczego? Dlatego, że po pewnych nieudanych pracach w spółdzielczości, zwłaszcza rolniczo-handlowej, po doświadczeniach życiowych, które jednak dużo uczą — trzeba od dołu do góry tak pokierować spółdzielczością, ażeby rozwijała się dobrze i szybko. Tak jeszcze nie jest i dlatego trzeba o tej sprawie często pisać. Chodzi o rzecz bardzo ważną: **aby nie było na terenie spółdzielczości politycznych odziaływań jakiegokolwiek kierunku**, bo to osłabia gospodarczą siłę spółdzielczości, albo ją — w poszczególnych wypadkach rozdziera na strzępy. Znam takie „rozgrywki“ i ich skutki. Ktoś — okazał się wielkim zwycięzcą, pobił przeciwnika na głowę, a jakże, ale pod nogami miał przewróconą spółdzielnię i podeptaną ideę spółdzielczą — ideę samopomocy i solidarności, co daje siłę gospodarczą tylko wtedy, kiedy sama siebie nie zdradza. Mieliśmy w Polsce fakt istnienia w jednej wielkiej wsi, dwóch mleczarni spółdzielczych, oczywiście jedna drugą biła, aż zwyciężył kto trzeci. Wielcy przewodnicy polskiej spółdzielczości, a więc ks. Piotr Wawrzyniak, Franciszek Stefczyk i Romuald Mielczarski zawsze głosili, że spółdzielczość musi być wolna od polityki. **To jest ta prosta a wielka prawda, która musi być w życiu uszanowania.** Jeżeli to nie będzie zrobione — i w każdej placówce na dole — i wśród kierowników spółdzielczości na górze, to wieś musi na tym ucierpieć. Tu tworzymy siłę gospodarczą wsi wspólnie, a na innym terenie pomówimy o polityce. Prawda, jakie to proste? W życiu gospodarczym nie można powodować się politycznymi namiętnościami, dość Polska miała z tego szkód. Regulaminem działania musi być rozum i spokojna rozwaga.

Dlatego o tym dziś piszę, że dnia **29 listopada** odbędzie się w Warszawie doroczny Walny Zjazd Spółdzielczości rolniczej, na którym przedstawiciele wszystkich dziewięciu Okręgowych Związków Spółdzielni Rolniczych z Radą Główną i z Zarządem Głównym — zastanawiać się będą nad dalszymi drogami rozwoju spółdzielczości. Konieczne jest takie unormowanie pracy kierowniczej, aby wnieść w dziedzinę spółdzielczą jak najwięcej **zharmonizowanej gospodarczej działalności.** Spółdzielczość rolnicza jest pracą ludową i taką zawsze pozostanie, bo olbrzymia większość spółdzielców na wsi to chłopi. Siła dorobku gospodarczego — podniesie wpływ stanu chłopskiego na życie publiczne — społeczne, samorządowe i państwowe. A więc nie potrzeba nakierowywać spółdzielczości na taką lub inną linię polityczną, bo to powoduje walkę i osłabianie gospodarczego dorobku spółdzielczości, co jest wbrew interesom wsi.

Wielką troską spółdzielców „czystej krwi“ jest, aby konie polityczne różnej maści, pełne temperamentu i namiętności, nie brykały i nie tratowały tych cichych jakże nieraz zasłużonych, a po całym kraju rozsianych działaczy spółdzielczych, schylonych nad księgami w mozole rachunkowym lub gryzmolących z całego serca protokuły posiedzeń spółdzielni...

Tu buduje się przyszłość w milionach małych wysiłków...

Zjazd przedstawicieli spółdzielczości rolniczej wypowie się w sprawie bardzo ważnej: czy spółdzielczość może być polem rozgrywek politycznych, czy też skupić i zjednoczyć winna swe siły dla dorobku gospodarczego.

Nowina.

Z ruchu organizacyjnego O. Z. N.

OKRĘG WARSZAWSKI

W dniu 31 października br. w **Pomiechówku** odbyło się zebranie organizacyjne O. Z. N. pod przewodnictwem mec. Jana **Noska**. Przemówienia wygłosili Jan **Biernacki** i przewodniczący Rady Obwodowej powiatu warszawskiego mec. **Nosek**. Zebrani jednomyślnie uchwalili przystąpić do O. Z. N., zaprenumerować gazetę i rozpocząć pracę organizacyjną na terenie gm. Pomiechowo. Przewodniczącym Oddziału gm. Pomiechowo wybrany został Jan Biernacki, rolnik z Czarnowa.

W dniu 7 listopada br. odbyło się w **Młotkach** na terenie gm. Blizne pow. warszawskiego zebranie organizacyjne Org. Wiejskiej O. Z. N. Dłuższe przemówienie ideowe wygłosił mec. Jan **Nosek**, przewodniczący Rady Obwodowej pow. warszawskiego. Wybrano zarząd Oddziału gm. **Blizne**, którego przewodniczącym został Jan **Marat**, rolnik ze wsi Bronisze.

Rada Obwodowa **pow. nieszawskiego** pod przewodnictwem Ignacego **Różańskiego** powołała następujących przewodniczących Oddziałów gminnych:

gm. **Bądkowo** — **Kulpa** Feliks, gm. **Boguszyce** — **Krysiński** Czesław, gm. **Bytoń** — **Sikorski** Marian, gm. **Czamanin** — **Wieczorkiewicz** Józef, gm. **Koneck** — **Jaźwierski** Władysław, gm. **Lubanie** — **Kosiński** Andrzej, gm. **Piotrków** — **Kocent** Stefan, gm. **Radziejów** — **Zieliński** Witold, gm. **Ruszkowo** — **Pietrzak** Józef, gm. **Sędzin** — **Kowalski** Franciszek, gm. **Służewo** — **Stępiński** Józef.

Rada Obwodowa **pow. włocławskiego** pod przewodnictwem Józefa **Szmajdy** powołała następujących przewodniczących gminnych:

gm. **Kowal** — **Chabasiński** Władysław, gm. **Baruchowo** — **Święcicki** Kazimierz, gm. **Łęg** — **Janasik** Stanisław, gm. **Winiec** — **Kotas** Teodor, gm. **Piaski** — **Radomski** Jan, gm. **Przedecz** — **Szarzyński** Józef, gm. **Chodecz** — **Kuźmiński** Jan, gm. **Dobiegniewo** — **Kloc** Jan, gm. **Pyszkowo** — **Barankiewicz** Leon, gm. **Śmiłowice** — **Polinisiak** Szczepan, gm. **Falborz** — **Gąsiecki** Feliks, gm. **Kłóbka** — **Kasprzyk** Władysław, gm. **Lubień** — **Suchara** Jan.

Rada Obwodowa O. Z. N. **pow. ciechanowskiego** pod przewodnictwem Jana **Żmijewskiego** powołała następujących przewodniczących Oddziałów gminnych:

gm. **Bartołdy** — **Nałęcz** Henryk, gm. **Gołymin** — **Głodkowski** Wiktor, gm. **Grudusk** — **Walczak** Kazmierz gm. **Młock** — **Klimkiewicz** Edmund, gm. **Nużewo** — **Ropelewski** Mieczysław, gm. **Ojrzeń** — **Głuśniewski** Jan, gm. **Opinogóra** — **Wodeński** Jan, gm. **Regimin** — **Bernaś** Paweł, gm. **Sońsk** — **Dobosz** Szczepan, gm. **Zalesie** — **Otołowski** Wacław.

Rada Obwodowa powiatu **płońskiego** pod przewodnictwem Antoniego **Karwowskiego** powołała następujących przewodniczących Oddziałów gminnych O. Z. N.:

gm. **Modzele** — **Perliński** SStefan, gm. **Naruszewo** — **Adamski** Henryk, gm. **Sochocin** — **Długołęcki** Albin, gm. **Błędówko** — **Klimkiewicz** Stefan, gm. **Wychódźc** — **Szymerski** Bolesław, gm. **Strożęcin** — **Mączewski** Adam, gm. **Załuski** — **ks. Morawski**, gm. **Sarbiewo** — **Leszczyński** Piotr, gm. **Sarnowo**— **Lewandowski** Jan, gm. **Sielec** — **Karczewski** Bronisław, gm. **Szumlin** — **ks. Miłoszewski** Karol, gm. **Wójty - Zamoście** — **Lenk** Zygmunt.

OKRĘG ŁÓDZKI

W d. 11 listopada b. r. odbył się pierwszy Zjazd Obwodowy Org. Wiejskiej O. Z. N. w **Wieluniu**, przy udziale około 400 delegatów. Członkowie zjazdu wzięli udział w uroczystościach, związanych z obchodem Święta Niepodległości.

Po złożeniu hołdu Wielkiemu Budowniczemu Polski, Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu, obrady rozpoczął przemówieniem prezes Okręgu łódzkiego **Piotrowski**. Poruszył on całokształt zagadnień życia politycznego, społecznego i gospodarczego, oraz wskazał na aktualne potrzeby wsi polskiej. Z kolei zabierali głos prezes Obwodu p. Fr. **Choczaj** i pos. **Nowicki**.

Zjazd stwierdzając, że nie jałowe dysputy i spory polityczne, ale czyn i działanie przynoszą korzyść Państwu, postanowił zorganizować **„Dzień Pozytywnego Czynu dla Państwa"**, w którym każda z polskich organizacyj społecznych, bez względu na swój cel, założenia organizacyjne czy różnice ideologiczne, ma wykazać się konkretnym dorobkiem, przynoszącym bezpośrednią korzyść Państwu.

OKRĘG LUBELSKI

W dniu 7.XI br. odbył się w **Krasnymstawie** Zjazd Obwodowy O. Z. N. Org. Wiejskiej, któremu przewodniczył tymcz. przew. Okręgu lubelskiego pos. Wincenty **Kociuba**. Referat ideowo-programowy wygłosił mgr. Ludwik **Kutrzepa**, program zaś działalności sekcyj przy Radzie Obwodu—omówił Piotr **Bodak**. Nadto przemawiali: adw. Tomasz **Czernicki** z Zamościa oraz starosta krasnostawski Eugeniusz **Olejniczakowski**. W Zjeździe wzięło udział ponad 600 uczestników z terenu całego powiatu.

OKRĘG POLESKI

W lokalu O. Z. N. w **Brześciu** nad Bugiem odbyły się w końcu zeszłego miesiąca narady, mające na celu uzgodnienie współpracy Władz Okręgowych O. Z. N. z przedstawicielami pism.

Obrady zagaił przewodniczący Okręgu Org. Miejskiej i Wiejskiej O. Z. N. dyr. **Trębicki**, który następnie zaznajomił zebranych z całokształtem dotychczasowych prac organizacyjnych na Polesiu, oraz przedstawił te wytyczne i drogi, po których praca O. Z. N. w najbliższej przyszłości będzie się rozwijać w regionie poleskim.

W swych wywodach dyr. Trębicki stwierdził, że jest to praca, wymagająca wielkich wysiłków oraz hartu w pokonywaniu przeszkód i trudności stawianych zwłaszcza tutaj na Kresach przez wrogów i ludzi złej woli oraz ludzi małodusznych.

Przechodząc do spraw gospodarczych dyr. Trębicki omówił obecną strukturę gospodarczą Polesia, wymagającą wiele jeszcze pracy nad usunięciem rażących braków. Do rozwiązania tych spraw przystępują już z całą energią powołane Komisje O. Z. N.: w pierwszym rzędzie gospodarcza oraz rolna. Dążyć one będą do wypracowania metod i środków stworzenia na Polesciu zdrowego dla najszerszych warstw społeczeństwa poleskiego kredytu, w oparciu o miejscowy samorząd, rozwój spółdzielczości, oraz uregulowanie pracy organizacyj rolniczych i rynków zbytu ziemiopłodów.

Przechodząc do spraw związanych z właściwym celem narad przewodniczący zaznaczył, że kładzie również silny nacisk na sprawy prasowo - propagandowe.

W tym celu w najbliższym czasie zostanie zorganizowany w Brześciu kurs dla 40 kandydatów na referentów prasy i propagandy z terenu całego województwa poleskiego.

W dyskusji, która się następnie wywiązała zebrani wypowiedzieli się m. in. za stworzeniem sekcji propagandowo - prasowej Okręgu poleskiego O. Z. N.

W **Brześciu** nad Bugiem w dniu 7 listopada b. r. odbył się zjazd działaczy i korespondentów OZN Okręgu poleskiego.

Na zjazd przybyło około 50-ciu uczestników ze wszystkich powiatów woj. poleskiego.

Na zjeździe było wygłoszonych szereg odczytów dyskusyjnych, jak: Zagadnienie gospodarcze Polesia a wytyczne OZN — **H. Trębicki**; Mniejszości narodowe na Polesiu — jako problem gospodarczy i polityczny — **C. Cichowicz**; Zagadnienie potrzeb kulturalno-oświatowych na Polesiu — **Mzsojada**; Propaganda, jej znaczenie i metody — red. **Ostroja** z Warszawy; prasa i jej znaczenie — mjr **Waluszewski**; Rola działacza w terenie — **Jędrychowski**.

OKRĘG STANISŁAWOWSKI

W **Kałuszu** odbyło się zebranie Rady Obwodowej Org. Wiejskiej O.Z.N. pod przewodnictwem inż. Kazimierza **Gąsiora**. W zebraniu wzięli udział delegaci Okręgu stanisławowskiego: sekretarz Okręgu oraz członek Prezydium insp. **Kuzior**, wygłaszając referaty o obecnej sytuacji politycznej w Polsce i zadaniach Org. Wiejskiej O. Z. N.

Po sprawozdaniu przewodniczącego o stanie prac organizacyjnych w powiecie, powołano Rady Oddziałowe O.Z.N. w gminach **Hołyń, Podmihale, Tomaszowice, Wierzchnia,** oraz **Wojniłów.**

Z pośród członków Rady Obwodowej wyłoniono: sekcję rolną pod przewodnictwem inż. agr. **Domaszewskiego** Adama, spółdzielczą pod przewodnictwem dyr. **Lizaka** Karola, kulturalno-oświatową pod przewodnictwem kierownika szkoły Zygmunta **Karna**, oraz samorządową pod przewodnictwem **Chrzanowskiego** Zygmunta.

W programie prac organizacyjnych na najbliższą przyszłość, przewidziano: odprawę przewodniczących Rad Oddziałowych, powołanie Zespołów gromadzkich oraz zwołanie zebrania ogólnego o charakterze informacyjnym dla wiejskiej ludności polskiej z całego powiatu.

Na jarmarku

— Maciej Brzezina zadowolony był z jarmarku. I cenę dostał możliwą za przywieziony do miasta przychówek, i czasu dużo nie zmarnował, a ponadto sprzedał wszystko co przywiózł. Przecież pamięta, jak to tydzień temu musiał wieźć z powrotem część ziemniaków, których w żaden sposób nie mógł sprzedać, a przecież za darmo oddać ich też nie mógł.

— Najbardziej zadowolona była jednak jego żona, Magda, która z tej racji wyłożyła Maciejowi, jakie sprawunki chce porobić. Litania tych sprawunków była tak długa, że aż Maciej złapał się za głowę i dalej do Magdy przemawiać: że o wszystkim pamięta, nawet o poszewce do nowej poduszki, a tylko o jednej, bodaj najważniejszej sprawie gospodarskiej — zapomniała. O ogniówce. Toć to teraz pora płacić składkę ogniową. Przecież to jest jeden z pierwszych wydatków gospodarskich. Z czegóż bowiem, jak nie z opłaconych składek, będą mogły być wypłacone odszkodowania za pogorzałe budynki? Czy on jako rzetelny gospodarz może dopuścić do tego, ażeby inny gospodarz miał trudności z otrzymaniem odszkodowania tylko dlatego, że on przypadającej na niego, i nie dużej, ogniówki nie zapłacił? Dostatecznie jest uświadomionym gospodarzem, aby się poczuwać do solidarności, na której opiera się asekuracja. Bo ogniówka — to nie darmocha.

— A co by się stało, gdyby jego dotknęło nieszczęście i gdyby się spalił? Przecież nie może być pewny, czy go to nieszczęście nie dotknie dziś, jutro lub pojutrze.

— A wtedy co? Jak nie zapłaci składki, to mu odszkodowania nie wypłacą zaraz, tylko w ratach, na dokładkę zmniejszą mu je i to o sumę daleko większą, aniżeli niezapłacona składka. Straci prawo do ulg, które mu przysługują przy zaległościach z przed 1934 roku. A najważniejsze to to, że od zapłacenia ogniówki i tak się nie zwolni, bo mu ją z kosztami dużymi ściągnie egzekutor.

Magda słuchała Macieja z razu niedowierzająco. Jednak w miarę jak mówił, przyznawała mu częściowo rację, a gdy skończył, rzekła: „Masz Macieju świętą rację. Najpierw trzeba zapłacić u sołtysa lub w gminie ogniówkę, bo to wydatek najważniejszy i najpilniejszy. A w dodatku, przecież to tylko taka niewielka część z tego, co się utargowało ma iść na zapłacenie składki.

I jeszcze bardziej zadowoleni powrócili do domu, przywożąc ze sobą tę część pieniędzy uzyskanych z targu, która pójdzie na zapłacenie składki ogniowej.

Co się dzieje za granicą

Gdańsk się tłumaczy

Senat gdański, działający według wskazówek hitlerowskich, wydał ostatnio dwa znamienne dekrety: o organizacji młodzieży państwowej i drugi — zakazujący tworzenia nowych partyj politycznych. Jest to poważny krok na drodze totalizacji życia społeczno-politycznego Wolnego Miasta. Zaistniała obawa, by w ramach niewinnych na pozór dekretów nie uszczuplono praw ludności polskiej, mieszkającej w Gdańsku. Tym razem nie byliśmy na tyle uprzejmi, by pozostawić Senatowi swobodę dowolnego tłumaczenia niejasnych dekretów. Komisarz R. P. na terenie Wolnego Miasta wystosował do Senatu pismo z ostrzeżeniem, by akty ustawodawcze nie naruszały praw obywateli polskich. Na takie niedwuznaczne postawienie zagadnienia — prezydent Senatu w odpowiedzi złożył zapewnienie, że nic podobnego nie będzie i że dwa ostatnie dekrety nie dotyczą ludności polskiej. — Ano — zobaczymy co wykaże życie...

W Sowietach po staremu

Stalin, czerwony dyktator Sowietów, prowadzi politykę wewnętrzną utartym trybem. Dalej „robi" wybory, unieszkodliwiając przy tym „wrogów ludu", sabotażystów, kontrrewolucjonistów — słowem wszystkich odszczepieńców „prawowiernej" owczarni, której żelazną ręką pasterzuje. Rechot karabinów maszynowych w rękach plutonów egzekucyjnych rozlega się w całych Sowietach. Rozstrzelano m. in. 12 członków rządu „autonomicznej" republiki Abchazji na Kaukazie z prezydentem na czele, za dążenia do oderwania Abchazji od sowieckiego raju związkowego. Takiż sam los spotkał byłego przewodniczącego rady komisarzy ludowych republiki rosyjskiej, który w roku 1930 był aresztowany pod zarzutem udziału w spisku przeciw Stalinowi. Nie sposób wyliczać całej masy procesów, organizowanych dla dogodzenia „proletariackiej sprawiedliwości", gdyż jest ich cała masa. Po wystrzelaniu całej „elity" z czasów leninowskich, po zdziesiątkowaniu największych „bohaterów wojny domowej" przyszła kolej na średnich a nawet niższych funkcjonariuszów. Świadczy to o tym, że całe Sowiety pokryte są istną siecią spisków drobniejszych.Twardego orzecha ma do zgryzienia Stalin tym więcej, że łatwa droga egzekucyj wzbudza obrzydzenie w większości państw świata. W ten sposób Sowiety pozostaną całkowicie odosobnione w polityce międzynarodowej.

Konferencja w Brukseli

Trzecia Międzynarodówka, do której ostatnio przyznały się otwarcie Sowiety, poniosła w Brukseli sromotną klęskę. Nawet państwa demokratyczne Anglia, Francja, Stany Zjednoczone spostrzegły się, że Sowiety chcą konferencję wyzyskać dla zgoła innych celów — aniżeli została zwołana. To też Litwinow — sowiecki minister spraw zagranicznych wolał zawczasu opuścić Brukselę, by się dalej nie ośmieszać. „Baba z wozu — koniom lżej" — powiedzieli sobie dyplomaci i wyłonili komisję celem bezpośredniego przeprowadzenia rozmów z Japonią.

Japonia zwycięża

Japonia nie ma jednak zbytniej ochoty do układów mimo wyczerpania gospodaczego w przewlekającej się wojnie. Rząd ogłosił mobilizację gospodarczą obywateli i wysyła nowe wojska na teren Chin, byle więcej ziemi uszczknąć dla swej przeludnionej ojczyzny. Szanghai broniony bohatersko przez wojska odradzającej się w ogniu walk Republiki Chińskiej — padł pod naporem Japończyków. Front przesunął się o kilkadziesiąt kilometrów za nieszczęśliwe miasto, które poza dzielnicą międzynarodową, przedstawia istny obraz zniszczenia wojennego. Tysiące Chińczyków schroniło się na teren koncesji międzynarodowej. Wkraczający Japończycy napotkali jeno trupy rozkładające się na powietrzu, głód i nędzę.

Na froncie Szansi po zajęciu Tejuanu, stolicy prowincji Szansi — wojska japońskie posuwają się na południe, wypierając Chińczyków. Na drugim froncie—szantuńskim—lotnictwo japońskie bombarduje miasta. Przednie straże wojsk japońskich zbliżają się do wielkiej rzeki Hoangho (Żółta rzeka). Na trzecim z kolei froncie—szanghajskim—toczą się jeszcze walki z niedobitkami chińskich wojsk w Nantao. Jeżeli w najbliższych dniach państwa zainteresowane w zakończeniu zatargu na Dalekim Wschodzie nie doprowadzą do układów — to zakończenia morderczych walk nie można się jeszcze długo spodziewać. Chińczycy bowiem ustępując — mają się gdzie cofać.

A w Hiszpanii?

Nastąpiło niewątpliwie odprężenie pod wpływem wysiłków dyplomacji angielskiej przede wszystkim. Ona bowiem pierwsza nawiązała rozmowy z przedstawicielami gen. Franco. Dowiodła tym jednocześnie, że bezpośrednie rozmowy są w skutkach daleko owocniejsze, aniżeli nudne narady w t. zw. Komitecie Nieinterwencji. W każdym bądź razie rząd gen. Franco, tym stanowiskiem Anglii wzmocni swoją powagę i znaczenie tym więcej, że w najbliższym czasie spodziewane jest uznanie go przez Japonię i inne państwa. Nawet Francja ma chęć nawiązania bezpośrednich rozmów z powstańcami. Nie chcą do tego dopuścić skrajnie lewicowe odłamy partii socjalistycznej — no i oczywiście komuniści. Pędzili wodę na młyn gen. Franco sami czerwoni, którzy ostatnio we własnym obozie są mocno skłóceni. Jedni dygnitarze drugim zarzucają zdradę, szpiegostwo, a nawet czerwonego dyktatora Hiszpanii Largo Caballero posądzają skrajniejsi od niego o nieprawomyślność. To już zakrawa na stosunki bliźniaczo podobne do sowieckich. Ostatnimi czasy czerwoni przenieśli swą stolicę do Barcelony— która wydaje im się bezpieczniejszą od Walencji, wokół której na odcinku morskim między przylądkiem Nao a przylądkiem Tortosa — umieszczone zostały zagrody minowe, odcinające miasto od morza. Ten pozorny spokój jest spokojem przed burzą. Wojska gen. Franco zakończyły przygotowania do nowego natarcia. Związe ono ze sobą około 700 tysięcy walczących po obu stronach. Wojska rządowe oczekują na uderzenie, które będzie prawdopodobnie najsilniejsze, jakie wydarzyło się od początku wojny domowej.

W Brazylii wskutek przewrotu do krwawych walk nie dojdzie

Przed niezbyt jeszcze dawnym czasem Brazylia tonęła w błocie rozgrywek partyjnych. Komuniści, chociaż nie posiadali urzędowo władzy, burzyli we wszelki sposób. Fala strajków przelewała się przez kraj. Społeczeństwo wiecowało, miast rzetelnie pracować. Po szeregu „puczów" komunistycznych społeczeństwo brazylijskie miało dość bezładu. W obliczu zbliżających się wyborów prezydenckich obecny prezydent Brazyli Vargas dokonał zamachu stanu w dniu 11 b. m.

Bez jednego wystrzału zajęło wojsko wszystkie gmachy publiczne; rząd na rozkaz prezydenta odroczył izbę deputowanych (sejm) i senat. Wieczorem ogłoszono nową konstytucję, która niezwłocznie weszła w życie. Nadaje ona Brazylii, mimo pozostawienia pewnych form republikańskich, ustrój korporacyjny z silnym rządem na czele. W ten sposób to wielkie państwo, liczące 9 i pół miliona kilometrów kwadratowych powierzchni z ludnością równą Francji bez kolonii, weszło w krąg narodów faszystowskich. Przewrót stanowi dotkliwą porażkę dla trzech wielkich demokracyj: Stanów Zjednoczonych. Anglii i Francji, porażkę polityczną, gospodarczą i finansową. Z przewrotu zadowolone są rządy faszystowskie: Niemcy i Włochy, które jako zbliżone ideologicznie, będą miały ułatwioną penetrację gospodarczą w bogatym, lecz mało uprzemysłowionym kraju.

W Belgii jeszcze nowego rządu nie ma

W przeciwieństwie do Brazylii, gdzie wypadki zasadniczej wagi rozegrały się nadzwyczaj szybko, w Belgii nie może dość wskutek rozbieżności zdań różnych stronnictw do utworzenia rządu. Kryzys trwa już prawie trzy tygodnie. Wiadomość podana przez nas w zeszłym numerze była o tyle prawdziwa, że socjalista Spaak był już na najlepszej drodze utworzenia rządu. Tymczasem nazajutrz zrzekł się dalszej pracy pod naciskiem flamandzkiej partii katolickiej. Król Leopold III znalazł się w trudnej sytuacji, gdyż wybierał się w tym czasie do Londynu. Nie mogąc udać się w podróż, gdy rząd byłby tylko nawpół uformowany, król postanowił odłożyć narady do chwili powrotu. Do tej chwili dawny premier van Zeeland i jego koledzy będą załatwiać sprawy bieżące. Król polecił na odjezdnym ministrowi Jansonowi prowadzenie rozmów z przedstawicielami stronnictw.

Zmiana rządu w Rumunii

I tutaj po dymisji premiera Tatarescu zaszły pewne trudności w formowaniu rządu. Początkowo król polecił tworzenie nowego gabinetu Janowi Michalake, prezesowi Narodowej Partii Chłopskiej. Niebawem Michalake zrzekł się powierzonego mu zadania z tej racji, ponieważ król powierzył mu premierostwo pod warunkiem uzyskania współpracy b. premiera Vaydy Voevody, przywódcy „Frontu Rumuńskiego". Vayda Voevod przed trzema laty zerwał z Narodową Partią Chłopską, zakładając nowe stronnictwo pod nazwą „Front Rumuński". Tego odstępstwa nie może mu zapomnieć Narodowa Partia Chłopska, która ostatnimi uchwałami wypowiedziała się także przeciw jakiejkolwiek współpracy z innymi ugrupowaniami politycznymi. Stanowisko króla tłumaczyć można jego dążeniem do przeprowadzenia konsolidacji kraju. Ponieważ wszelkie próby spełzły na niczym, misję tworzenia rządu otrzymał z powrotem b. premier Tatarescu, który stoi na czele rządu od 3 stycznia 1934 r.

W ciągu ostatnich 10 lat był to jedyny rząd, który pozostawał u władzy przez cztery lata. W sojuszniczej Rumunii mimo wszystko panuje spokój.

Inaczej w Czechosłowacji

Niedawno, bo w ubiegłym tygodniu czechosłowacki minister spraw zagr. Krofta powiedział: „W naszej polityce mniejszościowej postępować będziemy tak, jak dotychczas według zasad demokratycznej równości, przyzwoitości i sprawiedliwości". Tymczasem jeżeli chodzi o tłumienie dążności autonomicznych wielkiego narodu Słowaków, to czeskie czyniki nie wahały się użyć wcale nie demokratycznego argumentu: gumowej pałki policyjnej i to na słowackich studentach w Bratisławie. Protestowali oni i demonstrowali przeciw naruszaniu przez Czechów praw języka słowackiego. Policja rozpędziła wiecujących pałkami. Wielu odniosło przy tym ciężkie rany. Posłowie słowaccy w sejmie zaprotestowali przeciw metodom stosowanym w stosunku do Słowaków. Stwierdzili przy tym, że cały naród słowacki solidaryzuje się ze studentami...

Słowacy będą prowadzić walkę o swe prawa aż do zwycięstwa i nie dadzą się odstraszyć żadnymi środkami. Policja może bić Słowaków pałkami, lecz tym ich nie uspokoi, ani też nie rozwiąże zagadnienia słowackiego.

Niemcy i kolonie

Hitler po zawarciu z Włochami i Japonią układu przeciwkomunistycznego, ufny w poparcie sprzymierzeńców, był bliski postawienia żądań kolonialnych na forum międzynarodowym. Prasa i osobistości najbliżej kanclerza stojące głosiły światu, iż Niemcom należą się kolonie, które posiadali przed wojną światową. Państwa sprawujące mandaty dawnych kolonii niemieckich na podstawie Traktatu Wersalskiego nie okazały jednak najmniejszej ochoty zwrotu posiadłości kolonialnych. Wobec nieustępliwego stanowiska Anglii i Francji Niemcy spuściły z tonu widząc, że tą drogą nic nie wskórają.

I tym razem chwycono się bezpośrednich rozmów z Anglią. Doszło do pewnego odprężenia, a jeden ze zwolenników porozumienia Anglii z Niemcami, wybitny polityk angielski Halifax, wybiera się nawet z odwiedzinami do Berlina.



Moment podpisywania przymierza przeciwkomunistycznego w Rzymie, do którego — jak to już donosiliśmy — przyłączyły się w ostatnich dniach i Włochy. Pierwszy z prawej minister Spraw Zagranicznych Włoch hr. Ciano.



W południowych Niemczech zima już w całej pełni.



Indyjski książę w chwili składania mu hołdu przez poddanych.



Jedna z hiszpańskich wiosek na obszarze zajmowanym przez wojska rządowe zbombardowana przez powstańcze samoloty.

Na szerokim świecie

ZGON WYBITNEGO MĘŻA STANU ANGLII

W ubiegłym tygodniu zmarł na udar serca podczas podróży do Stanów Zjednoczonych trzykrotny premier Anglii, Ramsay Mac Donald. Stał on przez dłuższy czas na czele angielskiej Partii Pracy, której szeregi opuścił przed paru laty, tworząc własną Narodową Partię Robotniczą. Zwłoki tego wybitnego polityka zostaną przewiezione okrętem do Anglii, gdzie spoczną w grobach rodzinnych.

KRÓL ANGLII W NIEBEZPIECZEŃSTWIE

W Londynie podczas uroczystości uczczenia pamięci poległych w wojnie światowej w rocznicę zawieszenia broni wydarzył się niespodziewany wypadek. Gdy król angielski Jerzy VI złożył wieniec przed pomnikiem Nieznanego Żołnierza, z tłumu wyrwał się jakiś człowiek z okrzykiem: „To wszystko hipokryzja (udawanie), bo wy przygotowujecie nową wojnę"! — rozpychał marynarzy stojących na baczność i biegł prosto na króla. Oczywiście schwytano go natychmiast i unieszkodliwiono. Król i jego bracia stali niewzruszeni na baczność. Stwierdzono później, że niedoszły zamachowiec cierpi na pomieszanie zmysłów. Znajduje się on obecnie pod obserwacją w szpitalu dla umysłowo chorych.

10 DNI DANIA CZEKAŁA NA PRZYBYCIE POLSKIEGO OKRĘTU.

Ostatnio Kopenhaga, stolica Danii była miejscem wielkiej manifestacji na cześć Polski z okazji pogrzebu inspektora duńskiej floty handlowej kapitana Larsena.

Larsen, krewny zmarłego króla Danii Chrystiana IX, był wielkim przyjacielem Polski. Szczególnie serdeczne stosunki łączyły go z komendantem polskiego statku „Batory", kursującego między Ameryką a Polską, kapitanem Borkowskim. Przed śmiercią kpt. Larsen wyraził życzenie, aby w pogrzebie jego wziął udział przyjaciel Polak. Ponieważ jednak statek „Batory" ze swym komendantem znajdował się w Ameryce, wstrzymano pogrzeb przez 10 dni, aż do przybycia jego do Danii.

WYKRYCIE TAJNEJ ORGANIZACJI KOMUNISTYCZNEJ, PRZEMYCAJĄCEJ OCHOTNIKÓW DO HISZPANII.

Władze austriackie wpadły na trop wielkiej organizacji komunistycznej, która zajmowała się przemytem ochotników do Hiszpanii republikańskiej.

Na czele tej organizacji stała komunistka wiedeńska, Melania Ernest, żona doktora.

Aresztowano 40 osób.

Tajna organizacja komunistyczna rozporządzała znacznymi środkami finansowymi oraz wielką ilością taksówek, którymi przemycała przez granicę ochotników.

WIELKI HURAGAN NA FILIPINACH

Stolica Filipin koło Azji, Manilla oraz pobliskie okręgi zostały nawiedzone przez gwałtowny huragan. Dachy wielu domów zostały zerwane, a drzewa zaś są powyrywane z korzeniami przez silny wicher. Na ulicach widać poprzewracane samochody. Ulewny deszcz — towarzyszący huraganowi — spowodował w mieście powódź. Wielki parowiec angielski „Kenilworth" został zerwany z kotwicy i rzucony o brzeg. W chwilach grozy rozszalałych żywiołów zginęło 30 osób. Liczba ofiar huraganu w głębi kraju nie została jeszcze ustalona.

CZEGO NIEMCY NIE ROBIĄ DLA ARMAT

Nasz zachodni sąsiad, Niemcy, w dążeniu do samowystarczalności chwyta się najrozmaitszych środków. Po ograniczeniach spożycia tłuszczów roślinnych i zwierzęcych, przyszła kolej na chleb, zwykły, codzienny chleb. Władze wezwały ludność do kupowania i spożywania chleba czerstwego lub razowego, wychodząc z założenia, że spożywanie świeżego pieczywa jest marnotrawstwem tym bardziej, że chleb czerstwy do tego razowy jest najzdrowszym. Zalecana jest również zamiana chleba pszennego na mieszany lub zupełnie żytni. Sklepy, które nie zastosują się do poleceń władz, sprzedając chleb świeży, narażą się na kary.

Z całego kraju

ZJAZD P. O. W. W WILNIE

W niedzielę dn. 21 bm. odbędzie się w Wilnie Zjazd b. żołnierzy P. O. W. stowarzyszonych i nie należących do Organizacji. W programie przewidziane jest złożenie hołdu serca Marszałka Piłsudskiego na Rossie.

Po zniżki kolejowe (75 proc.) uczestnicy zjazdu winni się zwracać do miejscowych kół P. O. W.

DELEGACJA P. P. S. NA ZAMKU

P. Prezydent Rzplitej przyjął w ubiegłym tygodniu na łącznym posłuchaniu delegację działaczy socjalistycznych, złożoną z 12 osób.

Posłuchanie delegatów Polskiej Partii Socjalistycznej na Zamku, jak sam **„Robotnik“** pisze, miało na celu

„przedstawić P. Prezydentowi Rzeczypospolitej bezpośrednio nasz pogląd na położenie Polski i na drogi i sposoby przełamania tych trudności, z którymi Polska uporać się musi“,

ZA ZBROJNE NAPADY ZAWIESZONO STRONNICTWO NARODOWE W DWÓCH POWIATACH

Na terenie powiatu bielskiego i wysokomazowieckiego w woj. białostockim została zawieszona rozporządzeniem władz administracyjnych działalność Stronnictwa Narodowego. Zawieszenia dokonano na skutek występnej działalności stronnictwa na tym terenie. Bandy endeckie, uzbrojone w siekiery, drągi i rewolwery napadały na osiedla zamieszkałe przeważnie przez Żydów. Napady dokonywane były przede wszystkim pod osłoną nocy. W czasie najścia na wieś Kiewłaki napastnicy zbrojni w siekiery i broń palną zburzyli mieszkanie i wiatrak jednego z mieszkańców, niszcząc przy tym zboże i mąkę.

Na inną zaś wieś, Wyszenki Kościelne, endecy w sile kilkudziesięciu ludzi urządzili konno i na rowerach zbrojny napad, który dopiero po długiej strzelaninie został przez policję odparty.

SWIĘTO GRANATOWYCH ŻOŁNIERZY

W dzień przed obchodem Święta Niepodległości Policja Państwowa obchodziła uroczyście w kraju i w stolicy swoje doroczne święto.

Z tej racji odbyły się w Warszawie uroczyste obchody Korpusu Policji Państwowej z udziałem delegacyj policji z całej Polski. W uroczystościach brali udział przedstawiciele policji portugalskiej, przybyli specjalnie do Warszawy. Po nabożeństwie za poległych policjantów, na którym był obecny gen. Sławoj Składkowski, granatowe wojsko przemaszerowało w defiladzie przed Komendantem Głównym Policji Państwowej gen. Kordian-Zamorskim. Gen. Kordian-Zamorski wydał z okazji święta rozkaz do policji, w którym — między innymi — podkreślił ofiarną służbę policjantów oraz wezwał ich do dalszej sumiennej pracy dla dobra Rzplitej.

CZTERY OSOBY ZABITE I SIEDEM RANNYCH W KATASTROFIE LOTNICZEJ

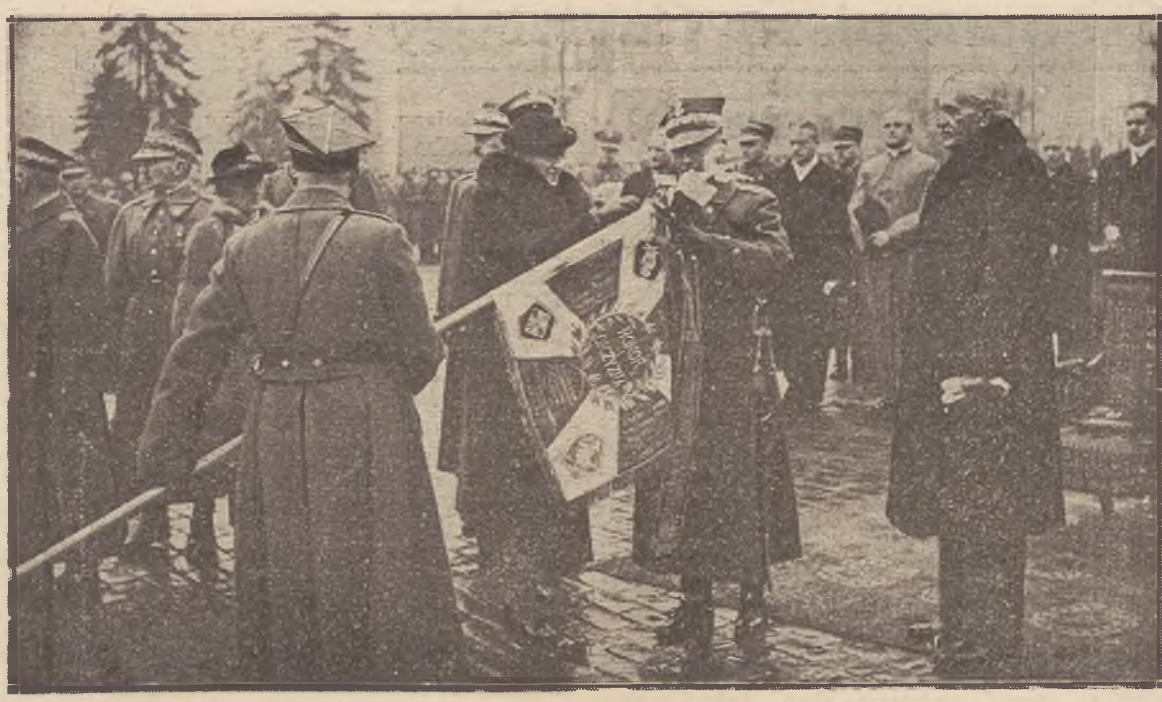
W pobliżu Warszawy pod Piasecznem wydarzyła się w zeszłym tygodniu wielka katastrofa lotnicza samolotu komunikacyjnego Polskich Linii Lotniczych „Lot“ w czasie przelotu z Krakowa do Warszawy.

W wypadku zginęły cztery osoby. Siedem zaś osób wraz z załogą samolotu odniosło ciężkie obrażenia.

Wypadek nastąpił podczas lądowania na skutek zderzenia się z przewodami elektrycznymi z powodu gęstej mgły. Szczegółowe przyczyny katastrofy zbada specjalna komisja.

PIERWSZE ŚNIEGI NA PODHALU, W KRAKOWIE I W KIELECCZYŹNIE

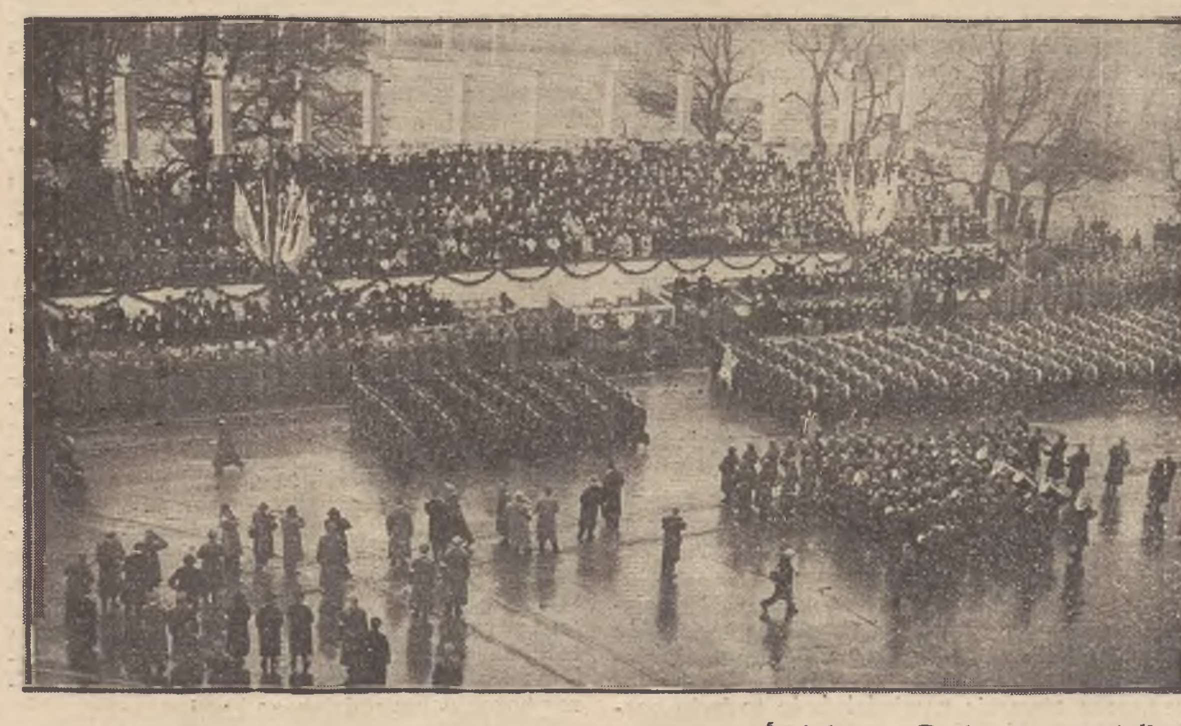
Zima zbliża się już u nas milowymi krokami. Zaraz po św. Marcinie w dniu 12 bm. w Krakowie i w Kieleckim spadł spadł pierwszy śnieg, pokrywając grubą warstwą pola i łąki. Na Podhalu skutkiem wielkich opadów śnieżnych oraz zadymki i mgły komunikacja między Krakowem i Zakopanem została poważnie utrudniona.



Marszałek Śmigły-Rydz wobec P. Prezydenta Rzplitej i Pani Marszałkowej Piłsudskiej dekoruje krzyżem Virtuti Militari sztandar przekazany wileńskiemu pułkowi artylerii w czasie Święta Niepodległości w Warszawie.



Marszałek Śmigły-Rydz przyjmuje defiladę artylerii najcięższej w dniu Święta Niepodległości w Warszawie.



Oddziały lotników w defiladzie przed Marszałkiem Śmigłym - Rydzem w stolicy.

Co nam piszą Czytelnicy

Fornale w twardej walce o byt

Po przeczytaniu w nr. 10 „Wsi Polskiej“ artykułu A. Bokaczyńskiego p. t.: „Rolnictwo sowieckie“, spieszę donieść, jakie wynagrodzenie za pracę otrzymują fornale dworscy u nas w Polsce.

Nie wiem, jakie wynagrodzenie otrzymują w innych powiatach, podam więc tylko, jakie otrzymują w naszym powiecie wołkowyskim.

Fornal stały, czyli t. zw. roczny, otrzymuje miesięcznie w gotówce 9 zł., żyta 100 kg., pszenicy 12 kg., ziemniaków 240 kg., utrzymanie własnych dwóch krów, mieszkanie i opał bez względu na to, z ilu członków składa się rodzina.

Natomiast fornale zwani sezonowymi, otrzymują miesięcznie 40 zł., za które mogą kupić: 160 kg razowego chleba; 13 kg masła; 67 kg mięsa; 20 kg słoniny; 10 sztuk koszul; pół pary butów.

W tym samym numerze „Wsi Polskiej“, zamieszczone są bardzo charakterystyczne dwa zdjęcia, przedstawiające dwa zabudowania wiejskie z pow. płockiego. Wiadomo — nie tylko w powiecie płockim są takie gospodarstwa, ale znajdują się one w całej Polsce, w naszym powiecie wołkowyskim i w naszej wsi Wierdowiczach. Nie będę wymieniał tych złych i dobrych gospodarzy, ale powiem prawdziwie, że są tacy, co mają po 10 ha gruntu i żyją wciąż w niedostatku, bo już od nowego roku mają przednówek, a budynki w ścianach i dachach dziurawe. Są jednak także i tacy, którzy mają po 2 ha ziemi i żyją dostatnio, przednówku nie znają, a na budynki aż miło popatrzeć. Można to nie tylko zauważyć u nas wieśniaków, ale i u obszarników, co mają ogromne obszary ziemi i lasów, jest tak samo dużo niedostatku, a w budynkach tylko sowy i nietoperze mają schronisko.

Takto wszystko zależy od pracowitości i zaradności gospodarza, nie zawsze zaś od jego majątku.

Julian Czyżyk
Wierdomicze
pow. Wołkowyski
woj białostockie.

Sami walczmy o nasze sprawy

Przypominamy sobie dawne lata, jak to u nas we wsi, a takich wsi w Polsce jest moc ogromna, bo Polska jest krajem rolniczym, należeliśmy do różnych ugrupowań politycznych i jeden chciał się walić z drugim o swoje partie. A przecież i ten chłop i ten chłop rolnik.

Wieleż to przez nasze wsie przesunęło się różnych naganiaczy politycznych, śpiewających różne blagierskie piosenki polityczne, różne dawali obiecanki, aby tylko należeć do tej albo tamtej partii i zwalczać inną.

A my chłopi wybieraliśmy tę albo tamtą obiecankę, wstępowaliśmy do takiej partii, aby jedynie tylko prowadzić walkę partyjną i wspólnie na wiecach rzucać przeróżne oszczerstwa nie mające zupełnie racji.

Ale skąd tych partii, aż tyle się znalazło? Rzecz prosta, pokłócili się w partii czołowi ludzie, ten chciał przewodzić i ten chciał przewodzić, wystąpił jeden założył nową partię, był już sam prezesem i dawaj rzucać oszczerstwa na tamtego, tamten na tego, a my chłopi Bogu ducha winni czyniliśmy to samo, aż nawet dochodziło do bójek.

Gdym raz o tym rozmawiał z sąsiadami, usłyszałem od jednego z nich:

„Może macie rację sąsiedzie, ale jak należałem do partii to zawsze mówiono nam, że mamy otrzymać ziemię i to bezpłatnie“. Drugi sąsiad zaraz pospieszył z odpowiedzią:

„I tyle lat należeliście i dali wam choć tę ziemię — nie — a widzicie i na pewno byście się nie doczekali, aż ta wasza partia, by wam ziemie dała.

Trzeba otwarcie powiedzieć, że to były partyjne obiecanki, którymi łapano naiwnych chłopów, wiedząc, że na sprawę reformy rolnej każdy chłop jest bardzo wrażliwy.

Sprawa ta jest zawsze aktualna i te rzeczy sam Rząd bez partyjnych demagogów popiera, zwiększając stale ilość ziemi, przeznaczonej do parcelacji. Że parcelacja nie odbywa się tak szybko, jak powinna — to przyczyn trzeba szukać i w kryzysie.

Dziś właśnie nadszedł czas, aby ścieżki polityczne, którymi dotychczas chodziliśmy pozarastały trawą, a dawne kłótnie partyjne poszły w zapomnienie.

Często spotykamy się z zapytaniem, co obiecać, aby ich zjednoczyć?

Więc powiadam, że nie należy iść z obiecankami i kłamstwem politycznym i nie czekać na zbawiaczy politycznych, ale zbawienia szukać w samym sobie i wspólnie wszyscy pracować nad dobrem państwowym i własnym, aby tym sposobem Polskę podciągnąć wzwyż.

Któż może znać lepiej od nas nasze bolączki, nasze sprawy rodzime, jak nie my chłopi, któż może lepiej walczyć o nasze chłopskie sprawy jak nie my, któż może więcej wiedzieć co nam najbardziej potrzeba, od nas samych?

I właśnie dziś kiedy Marszałek Śmigły Rydz rzucił hasło, aby Polskę podciągnąć wzwyż, musimy przede wszystkim porzucić dawne kłótnie partyjne, zjednoczyć się w jeden Obóz Zjednoczenia Narodowego i pracować, aby to co nasze życie dławi wyrzucać, wykorzeniać, leczyć dawne błędy, pracować tak, aby wieś nasza naprawdę była taką wsią, jaką pragnieniem naszym jest ją mieć.

Każdy uczciwy i dobrej woli Polak, któremu na sercu leży dobro naszej Ojczyzny, swego udziału w Obozie Zjednoczenia Narodowego odmówić nie może, — i nie powinien potwierdzili wszyscy jednogłośnie, we wsi, boć tylko wspólna i harmonijna praca uczyni Polskę silną i potężną.

Jan Biernacki
gospodarz ze wsi Czarnowo, z powiatu warszawskiego.

Nie wyrządzajmy dzieciom krzywdy

Czytając szereg artykułów we „Wsi Polskiej“ o szkołach powszechnych, pragnę poruszyć jedną sprawę z nią ściśle związaną, tj. regularną obecność dzieci w szkołach po wsiach. Sprawa ta nie jest jednak należycie doceniana przez tych opieszałych rodziców, którzy nieraz z błahych powodów lub ulegając prośbie dziecka, by do szkoły nie iść, nie spełniają należycie obowiązku wobec sumienia i państwa. Wyrządzają tym postępowaniem sobie i dziecku podświadomie szkodę niepowetowaną, którą w późniejszym życiu dziecka trudno naprawić, bo już jest zapóźno. Przeważnie po wsiach mamy najwięcej szkół niżej zorganizowanych t. j. pierwszego stopnia (jedno- dwuklasowych), a rzadziej szkół drugiego stopnia (trzech i cztero klasowych), . Programy naukowe w tych szkołach są tak ułożone, że dziecko po ukończeniu 7-letniej nauki jest przygotowane do życia oraz dalszego kształcenia się w gimnazjum lub w szkole rolniczej, zależnie oczywiście od warunków materialnych rodziców.

W rzeczywistości, realizowanie programu nauczania po wsiach jest bardzo utrudnione dla nauczycieli, ponieważ obecność dzieci w bieżącym roku szkolnym przedstawia się źle, zależnie od wsi, jak te sprawy pojmują mieszkańcy. Nic dziwnego, że dzieci rodziców, którym mało zależy, aby dziecko ich było radością życia i podporą starości, są gośćmi w szkole, lub do niej w zupełności nie chodzą. Marnują najpiękniejsze lata, powtarzają wskutek tego klasy, zniechęcają się do szkoły, unikają jej przez przebywanie w godzinach nauki poza szkołą, stają się z czasem półanalfabetami, podatnymi na wpływy złych elementów, które wyrządzają nieobliczalne szkody im samym, a przez to całemu Państwu. Uczynkami swoimi plamią nieraz honor domu rodzinnego i wsi.

Obywatel oczytany, świadomy swoich praw i obowiązków, pogłębiający swoją wiedzę fachową w organizacjach społecznych, gospodarczych i kulturalnych dla dobra wsi i państwa, to jest naprawdę najpewniejsza gwarancja utrzymania niepodległości, tak drogo okupionej krwią najlepszych synów. Takie jest główne założenie obecnej szkoły powszechnej, którego wykonanie zależy li tylko od współpracy domu ze szkołą.

Stanisław Gemza
Bogucice, pow. Bochnia, woj. krakowskie.

Precz z partyjnictwem

Gdybyśmy sięgnęli myślą wstecz, to napewno musielibyśmy pożałować żeśmy nie raz posłuchali partyjników, bo ileż razy zamiast wspólnie pracować dla dobra naszego, kłóciliśmy się i osłabialiśmy siły chłopskie walką między sobą.

Cośmy chłopi zyskali na polityce partyjnej? Rzecz prosta, nic dobrego, ale cośmy stracili, oto straciliśmy bardzo dużo.

Jednak wszystko ma swój koniec i to warcholstw się skończyło i możemy odetchnąć swobodniej, a zwłaszcza my, chłopi, bośmy się sami przekonali, że lepiej nam się powodzi bez tych opiekunów partyjnych, warchołów, co to niby o nas im chodziło bardzo, a o sobie dobrze myśleli, żeby mogli żerować na naszej skórze.

Może to już jest za stare i nie warto przypominać, ale ja uważam, że nie zaszkodzi przypomnieć sobie, aby być ostrożniejszym na wszelki wypadek, co prawda, są jeszcze u nas jednostki, co to im się niepodoba wszystko co tylko oni nie robią, ale dlatego właśnie im się niepodoba, że nie oni tam są, względnie ich ulubieni.

Józef Nowakowski.
Górna, pow. Jędrzejów, woj. kieleckie.

Nie odsuwajmy młodych od pracy

Akcja gen. Żeligowskiego, zmierzająca do objęcia wszelkich działań społecznych przez samorządy gminne, napełnia nas, młodych, pewną obawą. Samorządy gminne składają się z ludzi w wieku starszym, gdyż młodzi tam wstępu nie mają, ustawa przewiduje pewną granicę wieku, a więc my, młodzi, w działaniach i zamierzeniach samorządów gminnych czynnego udziału brać nie możemy. Toteż z całym zapałem i ofiarnością garniemy się do pracy w organizacjach dobrowolnych i tu pole do pracy stoi nam otworem. Tymczasem akcja gen. Żeligowskiego siłą rzeczy postawi organizacje dobrowolne w stanie nieczynnym, i całe zastępy młodych ludzi, wchodzących w życie po ukończeniu szkół i powracających z wojska z zapałem do pracy, znajdą się w przymusowej bezczynności, ze szkodą i uszczerbkiem dla pracy społecznej.

A gdy po szeregu lat, wejdziemy w szeregi Rad Gminnych i gromadzkich (pewna tylko ilość — nie wszyscy) niejeden będzie już zniechęcony do życia i pracy na niwie społecznej, niejeden zawiedziony przeciwnościami życiowymi, a wszyscy — mający ograniczony czas przez obowiązki rodzinne i warsztat pracy. Bezwzględnie, że znajdą się jednostki, które potrafią pracować z całym samozaparciem się, ale to będą tylko jednostki.

Wierzymy, że gen. Żeligowski przez swoją akcję chce usprawnić aparat społeczny i podnieść tym samym dobrobyt ogólny. — Wierzymy, że dąży On do tego, by widzieć Polskę wielką i potężną. Ale tam, gdzie chodzi o dobro naszej Ojczyzny, młodzi, od pracy twórczej odsunięci być nie możemy. — My chcemy przyczynić się do Jej mocarstwowości, my chcemy budować tę nową, lepszą Polskę i chcemy podnieść Ją wzwyż.

Henryk La.
z Brasławskiego.

Adres Redakcji i Administracji
Warszawa 1,
ul. Wojciecha Górskiego 6

Ku lepszej przyszłości rolnika

I. Żywiciele Polski

Polska jest krajem rolniczym i pozostanie nim jeszcze przez długie lata. Znaczy to, że państwo i naród całą swą przyszłość, rozwój i dobrobyt musi oprzeć o gospodarstwo wiejskie. Dopiero wtedy można stworzyć silny przemysł, twórcze rzemiosło i uczciwe kupiectwo polskie, gdy będziemy posiadać zamożne i postępowe włościaństwo. Myśl ta coraz mocniejsze zdobywa podstawy w naszym społeczeństwie i rządzie. W latach, które przebyliśmy od odzyskania niepodległości, nie postępowaliśmy zawsze w tym kierunku. Dążąc do uniezależnienia i rozwoju gospodarczego Polski, popełniono dużo błędów, które trzeba teraz na gwałt naprawiać. Gospodarka wiejska, upośledzona przez państwo i zaniedbana przez rolników, musi zająć należne jej miejsce w rozwoju Polski.

Nie znaczy to, aby można zaniedbać inne gałęzie gospodarstwa krajowego. Ale przemysł, rzemiosło i handel dopiero wtedy będzie róść i rozwijać się należycie, jeżeli będzie się łączyć z rolnictwem i postępować z nim po drogach równoległych. Słusznie powiedziano, że jak bieda na wsi, to i bieda w całym kraju. Gdy rolnik nie sprzeda swego zboża, przychowku w inwentarzu, mleka, jaj i warzyw po cenie godziwej, nie kupi odzieży, butów, maszyn, nawozów sztucznych, cukrów i innych towarów codziennego użytku w mieście, wtedy nie zarabia ani fabrykant, ani rzemieślnik, ani kupiec, ani adwokat, ani lekarz. I podatki wpływają wtedy coraz gorzej do kasy skarbowej i brak wtedy pieniędzy na wszystko: na wojsko i obronę granic państwa, na marynarkę, na budowę szos i dróg, na szkoły, szpitale i urządzenia zdrowotne.

Ziemia jest odwiecznym warsztatem wszystkiego dobra ludzkiego. Jest zarazem dobrą matką zamieszkujących ją dzieci, które karmi i odziewa. Ale wzamian wymaga też miłości i starannej pielęgnacji. Trzeba o nią dbać i dać jej wszystko, czego potrzebuje: pracy, dbałości i sił do wykonania swych zadań.

Wydawałoby się, że w Polsce, gdzie prawie dwie trzecie ludności składa się z rolników i żyje z ziemi, powinno być wszelkiej żywności w bród. Tymczasem nasz rolnik może tylko dlatego sprzedać swoje zboże i produkty wiejskie, że sam je sobie odejmuje od ust i nędznie się odziewa. To zaś, co sprzeda, zaledwie starczy mu na najkonieczniejsze potrzeby, na podatki i świadczenia. Nie stać go już na kształcenie dzieci, na poprawienie gospodarstwa przez zakup maszyn i nawozów, paszy i nasion siewnych. Opuszczona i zaniedbana ziemia, rodzi coraz słabiej i skąpiej i może przyjść taka chwila, że w kraju rolniczym, jakim jest Polska, może zabraknąć zboża, mięsa, tłuszczu i cukru na wyżywienie własnej ludności, nie mówiąc już o tym, że nic nie będziemy mieli na wywóz zagranicę, aby stamtąd sprowadzać towary, których w Polsce nie możemy wyrabiać.

Skąd doszło do tego, że dziś mówi się wszędzie o wielkiej biedzie w Polsce, o ogromnej ilości bezrobotnych na wsi i w mieście, o upadku przemysłu, rzemiosła i handlu? Pamiętamy przecież te niedawne jeszcze lata, kiedy nie było coprawda zbytków, ale wszystkim stanom zarobkującym wiodło się jako tako i każdy uczciwie pracujący miał nadzieję, że i dzieci wyposaży i sam doczeka się spokojnej starości. Aż raptem, około r. 1930, a więc 7 lat temu, nagle wszystko zmieniło się na gorsze. Powiadają ludzie, że winien temu kryzys gospodarczy. Musi w tym być coś prawdy, skoro taka jest powszechna opinia. Ale na czym polega ten kryzys, o którym tak głośno dziś jeszcze u nas w Polsce i na całej kuli ziemskiej?

Wielka wojna pociągnęła za sobą ogromne spustoszenie i zubożenie. Gdy się skończyła, zaczęto na gwałt odbudowywać się i odrabiać wszystkie straty. Nie liczono się jednak przy tym z powszechnym brakiem pieniędzy i ze zmianą wspólnego położenia. Zmieniła się mapa kuli ziemskiej, a zwłaszcza Europy. Powstały nowe państwa, a między nimi odzyskała swój byt polityczny i Polska. Wyzwoliły się liczne rzesze pracowników, które najwięcej poniosły ofiar i strat i zażądały słusznie lepszego stanowiska w życiu. Wzrosły potrzeby krajów i ich mieszkańców, szerokie warstwy chciały lepiej mieszkać, odżywiać się i znaleźć rozrywkę po ciężkim trudzie całodziennym. Aby sprostać tym wymaganiom, odbudowano zrujnowane fabryki i warsztaty i urządzono je nowocześnie, wstawiając do nich najnowsze maszyny, zastępujące pracę człowieka. Stworzono mnóstwo towarów, ale wnet zabrakło na nie nabywców. Nie mógł ich nabyć robotnik fabryczny, bo przez nowe maszyny utracił pracę. Nie kupowała ich zagranica, gdyż każde państwo myślało tylko o tym, aby mieć własne wyroby, fabrykowane u siebie. Wkrótce zabrakło pieniędzy na nie i wśród rolników, gdyż i ci swoich produktów nigdzie zbyć nie mogli. Gdy w krajach przemysłowych przekonano się, że coraz trudniej o zbyt wytworów fabrycznych, zaczęto na gwałt uprawiać rolnictwo. Powiedziano: nie mogę sąsiadowi sprzedać maszyn, parowozów i jedwabi, to nie będę od niego sprowadzać ziarna, trzody chlewnej i paszy, ale zajmę się sam ich produkcją. Doszło do tego, że jedno państwo kupuje u drugiego tylko tyle, ile mu może sprzedać. Przy tym jedno państwo nie ma do drugiego zaufania, bo podejrzewa je, że czyha na jego zgubę. Dawniej udzielano sobie kredytu i pożyczano na uczciwy procent. Teraz ludzie i państwa sobie nie wierzą i jeżeli kto ma jeszcze złoto i banknoty, trzyma je w opancerzonych kasach. Nie ma ruchu w pieniądzach, nie ma kredytu, nie ma więc i obrotu w towarach i wszyscy cierpią z tej przyczyny: inteligent, przemysłowiec, rzemieślnik, robotnik i rolnik.

Za kryzys wewnątrz kraju nie tylko jednak są winne stosunki panujące w państwach sąsiednich. Dużo zawiniliśmy i my sami, to jest wszystkie warstwy społeczeństwa w Polsce; nie jest więc bez winy i gospodarz wiejski. Nikt mu nie zaprzeczy, że posiada wszystkie dane, aby być dobrym rolnikiem i szanowanym żywicielem całej ludności. Jest przywiązany do ziemi i do swego zawodu, kocha swój zagon i swoją zagrodę, jest pracowity, wytrwały i skromny w wymaganiach życiowych. Ale brak mu oświaty rolniczej, poczucia jedności z całym narodem i zmysłu organizacyjnego. Bez tych przymiotów nie można tak prowadzić gospodarstwa wiejskiego, jak tego wymagają czasy obecne. Bez postępu rolniczego, bez lepszego i tańszego gospodarowania nie dźwignie się chłop polski ze swej biedy i nie będzie pracował na pożytek własny i kraju. Na rolnika polskiego patrzy dziś cała Polska i od niego wyczekuje lekarstwa skutecznego na swoją niemoc. Od niego nie tylko może ale musi przyjść ratunek. Obowiązek i honor chłopa polskiego wymaga, aby wraz z wszystkimi innymi stanami dźwignął cały kraj. A dźwigać będzie najsilniej i najskuteczniej, gdyż jest najliczniejszy. Zrobi to z pomocą Bożą — zgoda, oświata i wytężona praca.

Piast.

Wincenty Latosz

Twórcza gromada chłopska

3) Wspólnymi siłami ratujmy zdrowie Polski

— „Jak kto umie wygadać się i wypisać— to on potrafi i swoją gospodarkę mądrzej urządzić" — mówił jeden z poetów wiejskich.

Dlatego może na wsi dzisiejszej artyści wiejscy są najważniejszymi czynnikami w organizacjach. Oni pobudzają do czynu wieś, oni ją organizują i oni stwarzają atmosferę serdeczności. Zdrową atmosferę, w w której gromada chłopska przemienia własny byt.

A zmiany na dzisiejszej wsi zachodzą wielkie. Niesłychaną było rzeczą, aby tak organizowała się wieś dawniej, jak dziś. Prawie w każdej okolicy powstaje spółdzielnia, Kółko Rolnicze, Koło Gospodyń. Tworzą się zespoły przysposobienia rolniczego, biblioteczki, Domy Ludowe, świetlice. Jednym słowem: wieś tworzy. Tworzenie jej nie jest już dziś wynikiem namowy ze strony ludzi spoza wsi. Sami chłopi biorą się do roboty w swoich organizacjach. Nie tylko już na wsi, ale w wyższych ogniwach spółdzielczych, czy innych organizacjach widać chłopów. To dowód, że z biernoty, narzekania i płaczu przeszli chłopi do czynu z tym przekonaniem, że wielkości Polski, ani własnego dobrobytu nikt nie wypłacze. Wielkość trzeba stwarzać tak, jak się stwarza własny dobrobyt. Pomału, w drobiazgach, ale na każdym kroku.

W jednej wsi sami ludzie, bez nakazu, z własnej chęci i ze zrozumienia potrzeby naprawiają drogę. Sadzą obok drogi drzewka. W innej znów pomagają sobie wzajemnie w budowie chałup, a jeszcze gdzieindziej wysilają się na to, by wynaleźć jakąś nową formę pomocy drugiemu. Tak na przykład powstała w Polsce idea Spółdzielni Zdrowia. W broszurce K. Wyszomirskiego o Spółdzielni Zdrowia w Markowej czytamy dzieje tej pierwszej w Polsce ciekawej placówki.

W Markowej, we wsi powiatu przeworskiego, jak prawie w każdej wsi polskiej wielkim nieszczęściem jest brak lekarza. Dawniej, starzy ludzie na wsi brak ten zaspakajali wiarą w znachorów. W książce F. Kurasia („Przez ciernie żywota") mamy opisy tych potwornych scen, jakie się rozgrywały na wsi, gdy chory człowiek szedł do znachora. Z biegiem czasu ludzie przestali wierzyć w znachorów. Czytanie książek i gazet zrobiło swoje. Kultura nauczyła ludzi, że zdrowie można ratować wszędzie, tylko nie u rozpijaczonego oszusta - znachora. Ale cóż z kulturą, gdy na wsi nie ma lekarza, do miasta daleko, a i to jest ważne, że ten lekarz w mieście za drogi!

Myśleli długo ludzie nad tym, aż wymyślili. Niby jeśli uzdrowi się gospodarkę narodu spółdzielczością, jeśli w zespolowej gromadzie ludzkiej największa jest siła — to niby dlaczego nie poszukać w gromadzie tych sił, któreby uzdrowiły wieś? Jak zawsze, tak i tu siłą tą okazało się zgodne współdziałanie człowieka z człowiekiem. Zebrali się ludzie z 5-ciu wsi i uradzili, że założą **Spółdzielnię Zdrowia.**

— „Cóż to takiego?" — pytali jedni.

— „Ej, to ino tak gadają, ale nic nie zrobią"! — mówili inni.

A tymczasem kilku co światlejszych chłopów opracowało statut, zebrało co mądrzejszych gospodarzy z paru wsi i postanowiono: składamy po 5 zł na udziały. Płacimy składki. Ze składek i udziałów zakupi się narzędzia potrzebne lekarzowi. Z tych też pieniędzy wynajmie się lekarza i zapłaci mu się pensję. On tu będzie siedział i nas leczył, bo w miastach jest wielu lekarzy bez pracy. Jak zapowiedziano, tak zrobiono. Nie obe-

(Dokończenie na str. 12-ej)

Wynik losowania nagród „Wsi Polskiej”

Pierwszą nagrodę -- młockarnię -- zdobyło Kółko rolnicze w pow. chrzanowskim

Zorganizowany w październiku b. r. **Miesiąc Propagandy „Wsi Polskiej“** nie zawiódł naszych oczekiwań. Dzięki bowiem sprzęgnięciu się w nim naszych wysiłków z ochotnym staraniem rzesz Czytelników **„Wsi Polskiej“ grono naszych Przyjaciół wzrosło, rodzina naszych Prenumeratorów,** na których opierają się tak bardzo podstawy i dalszy rozwój pisma — **zwiększyła się o setki i tysiące.** Dziś możemy sobie dzięki temu powiedzieć, że **„Wieś Polska“** zdobyła szerokie masy chłopskie, które, doceniając jej wartość i znaczenie — nie szczędziły trudu i starań, by ją mieć pod strzechą, by ją prenumerować...



Komitet losowania nagród przeznaczonych przez „Wieś Polską“ dla jej Prenumeratorów. Na fotografii widoczni m. in. przedstawiciele Prenumeratorów, zaproszeni przez „Wieś Polską“ na losowanie do Warszawy, a to: Fr. Machała z woj. kieleckiego (1), Fr. Spychała z woj. poznańskiego (2), St. Leja z woj. wołyńskiego (3), St. Łabuda w woj. krakowskiego (4).

W myśl naszych zapowiedzi ukoronowaniem miesięcznej propagandy miało być **losowanie cennych nagród,** jakie **„Wieś Polska“** przeznaczyła dla swoich Prenumeratorów, którzy w przeciągu miesiąca października b. r. wpłacą prenumeratę conajmniej do końca grudnia tego roku. Do Komitetu zaś losowania mieliśmy zaprosić **czterech przedstawicieli Prenumeratorów** z różnych stron kraju, celem podkreślenia sprawiedliwości przy losowaniu.

W IMIĘ SPRAWIEDLIWOŚCI...

Tak się też stało. **Drogą losowania padł** wybór na następujących naszych Prenumeratorów, mających być przy losowaniu nagród:

Franciszek Łabuda, wieś Kłyż, pow. Dąbrowa, woj. Krakowskie.

Stanisław Machała, wieś Dmosice, pow. Sandomierz, woj. kieleckie.

Franciszek Spychała, wieś Ślepuchowo, pow. Oborniki, woj. poznańskie.

Stanisław Leja, osada Teklówka, pow. Horochów, woj. wołyńskie.

Zaproszeni goście przybyli do Warszawy już w dniu 9 b. m. wieczorem, po czym w dniu następnym t. j. 10 b. m. — po zwiedzeniu stolicy, zawitali do lokalu redakcji **„Wsi Polskiej“**, mieszczącego się przy ul. Górskiego 6. Tu powitał ich imieniem **„Wsi Polskiej“** red. **Antoni Zachemski,** który w przemówieniu swym podkreślił dosadnie cel naszego Miesiąca Propagandy, mającego m. in. za zadanie **rozpowszechnienie czytelnictwa na wsi,** a następnie omówił sposób losowania nagród.

— Chodzi tutaj o to, by ciągnienie nagród, przeznaczonych dla Prenumeratorów „Wsi Polskiej“ odbyło się jak najuczciwiej, by nie było żadnych podejrzeń, nieufności, czy nawet zarzutów, że ten wygrał, a ów nie. Dlatego też „Wieś Polska“ zaprosiła przedstawicieli szerokich rzesz naszych Prenumeratorów, którzy mają stwierdzić naocznie, że losowanie odbyło się sprawiedliwie.

LOSOWANIE.

Imieniem Prenumeratorów **„Wsi Polskiej“** i przybyłych na losowanie ich przedstawicieli przemówił **St. Leja.** Podziękowawszy za tak serdeczne przyjęcie, oświadczył, że **„duch „Wsi Polskiej“ chłopu odpowiada i dlatego liczba jej prenumeratorów stale będzie wzrastać“.** Po tej chwili obopólnej serdeczności — przystąpiono do wyboru **przewodniczącego Komitetu losowania,** którym został **Fr. Spychała,** starszy już gospodarz ze Ślepuchowa w Poznańskim.

Z kolei nastąpiło samo losowanie nagród. Odbyło się ono w następujący sposób: W specjalnej urnie znajdowały się losy z wypisanymi w nich nazwami nagród. Z drugiej strony stołu w odpowiednich skrzynkach ustawione były kartoteki, na których mieściły się nazwiska i adresy wszystkich Prenumeratorów „Wsi Polskiej“, mających wypełnione warunki losowania. A więc: poszczególne osoby, jak również związki, Kółka Rolnicze, szkoły, czytelnie itd. **Żadnych wyjątków nie było. Kto spełnił warunki — stawał do losowania.**

Podczas samego ciągnienia jeden z członków Komitetu losowania wyciągał z urny zwinięty los, drugi zaś pierwszą lepszą kartotekę z jednej ze skrzynek. Temu z naszych Prenumeratorów, którego nazwisko odczytał wyciągający kartotekę przypadła nagroda wypisana na losie, zwiniętym w rolkę, a wyciągniętym przez drugiego z członków Komitetu...

UŚMIECH SZCZĘŚCIA.

Szpadle, widły, sierpy, kosy, lampy stajenne i inne cenne przedmioty **wygrywali Prenumeratorzy ze wszystkich części naszego kraju.**

GŁÓWNA WYGRANA — MŁOCKARNIA „KUTNOWIANKA“ WARTOŚCI 550 ZŁ PADŁA PODCZAS SZESNASTEGO Z KOLEI CIĄGNIENIA. Zdobyło ją szczęśliwym zrządzeniem losu **KÓŁKO ROLNICZE W PACZOŁTOWICACH, POW. CHRZANÓW, WOJ. KRAKOWSKIEGO.**

Jedną z wirówek **„Alfa - Laval“**, stojących na drugim miejscu pod względem wartości — los przeznaczył **SZKOLE POWSZECHNEJ W KLECZKOWIE, POW. OSTROŁĘKA W WOJ. BIAŁOSTOCKIM,** drugą zaś **BIERNATOWI JÓZEFOWI, powiatowemu instruktorowi Związku Młodej Wsi w Rypinie, woj. pomorskie.** Stało się tu naprzekór wszelkim przesądom co do liczby: 13. Szkoła Powszechna bowiem w Kleczkowie wygrała wirówkę za 13 z kolei ciągnieniem, które przekreśliło tym samym mniemanie, że „trzynastka — to nieszczęśliwa liczba“.

Spis dalszych **Prenumeratorów „Wsi Polskiej“, którym przypadły w drodze losowania nagrody — podajemy poniżej.**

Tu zaś chcemy im serdecznie **powinszować szczęścia,** które ich spotkało za szczerą i rzetelną pracę nad rozwojem **„Wsi Polskiej“**, nad jej rozpowszechnieniem.

„WIEŚ POLSKA“ MYŚLI JUŻ O NOWYCH NIESPODZIANKACH.

W związku z tym losowaniem otrzymaliśmy szereg listów, w których nasi Prenumeratorzy wyrażali skromne życzenia, by jakaś z cennych nagród im przypadła w udziale. Niestety, nic tu poradzić nie mogliśmy, bo **na wynik losowania nie mieliśmy żadnego wpływu.** Przeprowadził je **Komitet,** złożony m. in. **z przedstawicieli naszych**

(Dokończenie ze str. 11-ej)

szło się wprawdzie bez przeszkód, bo ludzie na wsi boją się nowych rzeczy, ale jakoś dało się przekonać ogół. Gorzej było z lekarzem. Te miejskie ludzie niechętnie idą na wieś. Znalazł się jednak lekarz. Dziś już leczy. Mieszka tam na wsi. Wieś płaci mu pensje. On leczy, ale oprócz leczenia zobowiązany jest uczyć ludzi żyć tak, aby zachować zdrowie.

Za przykładem Markowej idą inne wsie w Polsce. Rozrasta się idea spółdzielczego, gromadnego uzdrawiania człowieka. Idea to piękna i dobra, idea głosząca zasadę: **wspólnymi siłami ratujmy zdrowie Polski!** Oby ona znalazła jaknajwięcej naśladowców.

Pomysł stworzenia Spółdzielni Zdrowia zrodził się na wsi. Wieś z taką ideą przyszła do Polski i dlatego wsi należy się za to uznanie!

W tej samej jednak Markowej jest biblioteka, jest teatr ludowy i są gazety. Nie doszło by może nigdy do tego, by tam powstała tak piękna idea, gdyby ludzie tam nie czytali książek i gdyby sztuka nie wytwarzała tam atmosfery współżycia i wspólnego tworzenia. Jedno z drugim się bardzo wiąże. Artyzm budzi człowieka, a człowiek zbudzony stwarza wspaniałe dzieła, godne najwyższych form artystycznych.

Tak jest w Markowej.

A w innych wsiach?

Prenumeratorów, a wpływ nań miał jedynie Los - Szczęście.

Możemy jednak zapewnić naszych Czytelników, że **„Wieś Polska" nie zapomni o nich,** lecz da im możność wzięcia udziału **w szeregu niespodzianek,** o których już myślimy. Nie poszczęściło się tym razem któremuś — poszczęści się drugim razem. Szczęście jest zmienne, Los zdradliwy. Dziś uśmiecha się do tego, jutro do innego. **Toteż nie należy się zrażać!** Tym bardziej, że „Wieś Polska" chce dać jaknajwięcej swym Prenumeratorom. Dotychczas daje im już dwa bezpłatne dodatki: **„Strumyk"** dla młodych naszych Przyjaciół i **„Plon"** — barwny, fachowy miesięcznik. **„Plon"** będą otrzymywać jedynie Prenumeratorzy, którzy opłacili należność za „Wieś Polską".

W PRZYJACIELSKIEJ ŁĄCZNOŚCI.

Nie można jednak żądać od nas za wiele. Nie można żądać, jak się to dzieje w licznych listach, które otrzymujemy od naszych Czytelników i ich znajomych, byśmy im **„Wieś Polską" wysyłali bezpłatnie.** Pominąwszy nawet fakt, że pismo wysyłane darmo traci na wartości — stwierdzić musimy, że **bezpłatnie „Wsi Polskiej" wysyłać nie możemy.** Na nasze stanowisko wpływa i to, że — jak to — widzimy z dotychczasowej pracy — wszystko można zrobić, gdy się chce. **Trzeba tylko chcieć!**

Nie ma ktoś sam na opłacenie prenumeraty — niech ją opłaci do spółki z kimś drugim, czy nawet trzecim. **Takich przykładów ukochania swego pisma mamy bardzo wiele.**

To nas zachęca do pracy, do większych jeszcze wysiłków w celu dalszego rozwoju **„Wsi Polskiej"**, która chce mieć **stałą łączność** ze wszystkimi jej Czytelnikami i Przyjaciółmi. Chce też, aby oni z nią **współpracowali, by ją w dalszym ciągu rozpowszechniali, by płacąc regularnie prenumeratę i jednając jej nowych Czytelników** — przyczyniali się do stworzenia jeszcze większych jej rozmiarów, **do stworzenia potężnej prasy chłopskiej.** Ta zaś wniesie pod strzechy nowe życie, życie jaśniejsze.

●

Dalsze z kolei nagrody podczas losowania padły na następujących prenumeratorów:

LAMPY STAJENNE

Gumieniuk Jan, w. Wysokie, pow. Hrubieszów, woj. lubelskie; Szapiński Teofil, kol. Wozonczyn, pow. Horochów, woj. wołyńskie; Hanusiak Stanisław, Łętownia k. Jordanowa, pow. myślenicki, woj. krakowskie; Szumilewicz Feliks, Działoszyce ul. Krakowska 3 m. 1, pow. Pińczów,, woj. kieleckie; Roguski R., nadleśniczy w Papierni, pow. suwalski, woj. białostockie.

KOSY

Wilk Teofil, Kowel ul. Daszyńskiego 4, pow. kowelski, woj. wołyńskie; Tarnawski Aleksander, Drużkopol, pow. Horochów, woj. wołyńskie; Dziekoński Janusz, maj. Czachec, pow. prużański, woj. poleskie; Sokołowski Paweł, Raczuny, pow. Wilno-Troki, woj. wileńskie; Nykieć Piotr, Opatów Częstochowski, pow. częstochowski, woj. kieleckie; Knowczyński Jan, w. Lipa, pow. Oborniki, woj. poznańskie; Kaczorowski Stefan, w. Leśniewicze, pow. Gostynin, woj. warszawskie; Garncarek Ignacy, w. Rębilice Królewskie, pow. częstochowski, woj. kieleckie; Domagała Franciszek, w. Małyszyce, pow. Olkusz, woj. kieleckie; Antas Roman, w. Kołek, pow. Konin, woj. warszawskie.

SIEKIERY

Michałowski Jan, Skuły, pow. błoński, woj. warszawskie; Filutowski Franciszek, w. Pieczysko, pow. grójecki, woj. warszawskie; Władysław Pieronek, Radziechowy k. Żywca, pow. Żywiec, woj. krakowskie; Nowak Edward, Młynów, pow. dubieński, woj. wołyńskie; Szkoła powszechna, w. Kamienowo, pow. Ostrołęka, woj. białostockie.

SIERPY

Mikołajczyk R., w. Koryczany, pow. olkuski, woj. kieleckie; Trzpil Bartłomiej, Wólka Ostrosińska, pow. Garwolin, woj. warszawskie; Wawrzkowicz Jan, osada Maczkowce, pow. Łuck, woj. wołyńskie; Wizental Czesław, w. Klinwutów, pow. Jędrzejów, woj. kieleckie; Biernat Jan, Wola Batorska, pow. bocheński, woj. krakowskie; Cybart Otton, w. Joasin, pow. włockawski, woj. warszawskie; Komornicki Józef, w. Jadowniki, pow. Iłża, woj. kieleckie; Sitarz Józef kapral, Lewacze na Wołyniu, komp. garn., woj. wołyńskie; Kieca Józef, w. Grudna, pow. jasielski, woj. krakowskie; Czerwonka Józef, Sienno k. Iłży, pow. iłżecki, woj. kieleckie.

WIDŁY

Brzeziński Alojzy, w. Zabiele, pow. Ostrołęka, woj. białostockie; Głowicki Franciszek, Zaścianek Belweder, pow. Łuck, woj. wołyńskie; Godos Feliks, Bereźnica k. Sarn, pow. sarneński, woj. wołyńskie; Grzybowski Franciszek, w. Sobótka, pow. łęczycki, woj. łódzkie; Makowski Karol, w. Opatkowice, pow. Miechów, woj. kieleckie; Małoszyk Adam, w. Horki, pow. Drohiczyn, woj. poleskie; Fijałkowska Janina, Piotrków Trybunalski, ul. Sienkiewicza 10, woj. łódzkie; Biesiekierska Maria, Kamieniec Litewski, pow. brzeski, woj. poleskie; Przybyszewski Franciszek, w. Łososkowice, pow. Miechów, woj. kieleckie; ks. Kostecki Paweł, w. Kobylia, pow. Równe, woj. wołyńskie.

SZPADLE

Dłuski Józef emeryt, Tarnowiec, pow. jasielski, woj. krakowskie; Hulist Józef, Skała pod Ojcowem, pow. olkuski, woj. kieleckie; Wyszkowski Kaz., Łysków k. Słonima, pow. wołkowyski, woj. białostockie; Jastrzębski Feliks, Rybło, pow. Rohatyn, woj. stanisławowskie; Kozik Paweł, Radecznica, pow. zamojski, woj. lubelskie; Busiakiewicz Zygmunt, Dubrzowicze, pow. piński, woj. poleskie; Skibówna Maria, Skierbieszów, pow. zamojski, woj. lubelskie; Porębski Piotr, Słonowice, pow. miechowski, woj. kieleckie; Wicharski Jan, w. Machnatka, pow. grójecki, woj. warszawskie; Krawiec Piotr, w. Chłoniów, pow. krasnystawski, woj. lubelskie.

RONDLE

Wanda de Legis, w. Gunowo, pow. Pińczów, woj. kieleckie; Kopeć Jan, w. Sokołów, pow. łódzki, woj. łódzkie; Kleszcz Bogumił, w. Barwałd Średni, pow. wadowicki, woj. krakowskie; Mazurek Paweł, Nudyże, pow. kowelski, woj. wołyńskie; Pitera Franciszek, w. Żyznów, pow. rzeszowski, woj. lwowskie; Surawczyk Stefan, Lipnica Wielka na Orawie, pow. Nowy Targ, woj. krakowskie; Szyc Wacław, p-ta Knyszyn, pow. białostocki, woj. białostockie; Walkówka Marian, w. Brodnica, pow. Turek, woj. łódzkie; Rzeźnik Jan, w. Prócheńsko, p-ta Błogie Rządowe, pow. piotrkowski woj. łódzkie; Urbańczyk Michał, w. Petrykosy, pow. opoczyński, woj. kieleckie.

GARNKI

Borowski Jan, Kępa Pijarska, p. Karczew k. Otwocka, pow. warszawski, woj. warszawskie; Grabowski Jan, Domaniewicze, pow. olkuski, woj. kieleckie; Miszalski Władysław, w. Drużyca Mała, pow. łódzki, woj. łódzkie; Kasperski Aleksy, Rajca, p. Rajca Nowogródzka, pow. nowogródzki, woj. nowogródzkie; ks. Gariaczka Jan, w. Biała n. Styrem, pow. piński, woj. poleskie.

KUBKI

Słaboszewski Wojciech, w. Przecław, pow. obornicki, woj. poznańskie; Tabarczyk Antoni, kol. Kasierzew, pow. łaski, woj. łódzkie; Pawalec Andrzej, w. Troskoty, pow. Kowel, woj. wołyńskie; Kiełbasa Antoni, w. Czermno, pow. Gostynin, woj. poznańskie; Stanisław Stanek, w. Borowice, p-ta Kazimierza Wielka, pow. pińczowski, woj. kieleckie.

IMBRYKI

Górski Jan, w. Bodzanowo W., pow. włocławski, gm. Śmiłowice; Jan Szwarc, w. Muchnice Nowe, pow. kutnowski, woj. warszawskie.

Rozwój wiejskiego przemysłu domowego na Wołyniu

Przemysł chałupniczy na Wołyniu wydatnie rozwinął się w ostatnich latach. Liczba warsztatów przekracza znacznie cyfrę 35 tysięcy 200, a liczba zatrudnionych w różnych gałęziach wytwórczości wiejskiej wynosi przeszło 102 tysięcy osób.

Najlepiej rozwija się na Wołyniu tkactwo, następnie w kolejności koszykarstwo, szewstwo, przemysł drzewny (kołodziejstwo, bednarstwo), garncarstwo. Mniejszy rozwój wykazuje hafciarstwo, kuśnierstwo, kamieniarstwo (rzeźba), zabawkarstwo, krawiectwo, sitarstwo, szczeciniarstwo, kilimkarstwo.

Zastosowanie niewielkich wkładów pieniężnych przyczyni się do rozszerzenia pewnych działów przemysłu chałupniczego wiejskiego, jak: lniarstwo, garbarstwo, wyroby drzewne i garncarstwo.

O obniżenie ceny maszyn i narzędzi rolniczych oraz o kredyt na ich zakup--wołają drobni rolnicy

Dobra uprawa roli zależy w dużej mierze od odpowiednich narzędzi rolniczych. Brak ich daje się głównie we znaki drobnemu rolnictwu, które nie posiada także środków pieniężnych na zaopatrywanie się w sprzęt rolniczy.

To też na zebraniach Kółek Rolniczych coraz liczniej pojawiają się głosy, żądające obniżki cen maszyn i narzędzi rolniczych.

Konieczność posiadania odpowiednich narzędzi ujawnia się szczególnie wyraźnie w gospodarstwach powstałych na skutek scalenia gruntów, z parcelacji i na osadach, które niemały trud muszą ponieść, by doprowadzić do jakiej takiej kultury swoje pola.

Niezależnie od obniżki cen, rolnicy domagają się uruchomienia specjalnych kredytów niskoprocentowych, umożliwiających im nabycie maszyn i narzędzi rolniczych.

Nowe książki

Kamienie na szaniec, K. Koźmiński, wyd. Książnica - Atlas, Lwów — Warszawa, 1937. „Kamienie na szaniec", to pierwsza bodaj próba u nas zebrania życiorysów dwunastu najwybitniejszych bohaterów ostatnich naszych walk o Niepodległość, poległych za Polskę, wywodzących się ze wszystkich formacyj wojskowych polskich, a więc zarówno z Legionów Polskich, Polskiej Organizacji Wojskowej, Polskich Formacji na Wschodzie, czy Armii Polskiej we Francji.

Zadaniem tej książki jest przypomnienie najszerszym warstwom, przede wszystkim zaś młodzieży, wychowawcom i żołnierzom tych czcigodnych postaci, które piękną śmiercią na polu chwały swój dług wobec Ojczyzny spłacili. Nazwiska takich, jak Król, Pększyc, Żuliński, Wyrwa, Sulkiewicz, Mościcki, Romer, Lis, Bartel de Weydenthal, Szul, Rodzyński i Jabłoński, są zaledwie cząstką wielkiej całości: bohaterów walk o Niepodległość. Niech jednak choć one pozostaną w naszej pamięci, jako przykład wysiłku żołnierskiego dla wyzwolenia i usypania szańców granicznych Odrodzonej Ojczyzny.

Ogólnokrajowy pokaz owoców w Skierniewicach

Od roku 1925 organizowane są ogólnokrajowe pokazy owoców. Ma to na celu zorientowanie się w możliwościach produkcji doborowych odmian owoców oraz umieszczenia ich na rynku tak wewnętrznym, jak i zagranicznym.

Dotychczas sadownictwo u nas było dziwnie upośledzone, rolnicy za mało mu uwagi i pracy poświęcali. Kraj rolniczy, jakim jesteśmy, musiał wydawać sumy idące w dziesiątki, a nawet setki milionów złotych na sprowadzanie owoców zagranicznych. W ostatecznym razie było to możliwe przy nadzwyczaj niskim spożyciu owoców na głowę, które u nas wynosi 4 kilogramy, gdy w Ameryce 60 kg, w Niemczech 40 kg. Skoro jednak spożycie zaczyna u nas wzrastać, trzeba się tym więcej wziąć rzetelnie wziąć do usilnej pracy nad sadami w Polsce. Czynniki powołane do tego przychodzą rolnikom z pomocą fachową i pieniężną.

Przy poparciu finansowym i z inicjatywy ministerstwa rolnictwa powstaje w 1930 r. przy Związku Polskich Zrzeszeń Ogrodniczych komisja, która zajęła się doborem odmian odpowiednich dla naszego klimatu oraz doborem jakościowym, co pozwoli na należyte wykorzystanie sadów, jako bardzo poważnej gałęzi gospodarstwa rolniczego. Równocześnie Państwowy Bank Rolny uruchomił kredyt w wysokości 954 tys. zł na odbudowę szkółkarstwa. Na zakładanie sadów suma kredytów wyniosła 5 mil. 830 tys zł. Ostatnio doszliśmy do tego, że ilość wysadzanych drzewek owocowych w ciągu roku wynosi ponad 5 milionów sztuk.

Wynik usilnej pracy nie kazał na siebie długo czekać. Młode sady wchodzą w okres owocowania. Z nich też pochodzą okazy, które swą pięknością zwracały uwagę na tegorocznym pokazie owoców w Skierniewicach.

Na wystawie reprezentowanych jest 108 powiatów, liczba próbek najrozmaitszych gatunków odmian, kolorów, wielkości i wagi wynosi zgórą 3500. Najpierw próbki paradowały na pokazach powiatowych, skąd wyłano je do Skierniewic na pokaz ogólnokrajowy. Owoce zgromadzone na pokazie wykazują naocznie wielką ich wartość. Nie ustępują ani jakością, ani pięknością zagranicznym, sprowadzanym do nas.

Daje nam to nadzieję zdobycia rynków zagranicznych, jak przystoi na kraj rolniczy. Przede wszystkim musimy zaspokoić doborowymi owocami rynek wewnętrzny, na którym obserwujemy wzrost spożycia. Jednym z ważnych zagadnień, wpływających na możliwości zaopatrzenia rynku w ciągu całego roku w świeże owoce jest chłodnictwo i przechowalnictwo. I tu prowadzi się usilną pracę nad wypróbowaniem najlepszych typów przechowalń i chłodni. W budowie znajduje się finansowana przez Państwowy Bank Rolny wielka chłodnia mechaniczna, nowocześnie urządzona.

Zakład Sadownictwa Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Skierniewicach, przez pracę naukowo - badawczą, którą prowadzi głównie prof. dr Gorjaczkowski, jest bardzo ważną placówką. Niewątpliwie wysiłki Zakładu w najbliższej przyszłości spotęgują jeszcze bardziej zainteresowanie sadami i ich należytym prowadzeniem wśród rolników. Izby Rolnicze starają się zdobyte doświadczenie przenieść na teren całej Polski, gdyż jedynie masowa produkcja we wszystkich zakątkach kraju da nam możność rozwiązania tak palącej kwestii. Powiatowi instruktorzy sadowniczy będą czuwać i służyć radami tym, którzy mają jakieś wątpliwości lub trudności w zakładaniu sadów, doborze odmian, stanowisk itp.

Mądrze zorganizowana praca wyda piękne owoce.

E. W.

Lustracja gospodarstw wiejskich zadłużonych w Państw. Banku Rolnym

W roku bieżącym Państwowy Bank Rolny po raz pierwszy przeprowadzał lustracje gospodarstw wiejskich, obciążonych pożyczkami tego banku.

Lustracje te mają na celu zbliżenie się do dłużników, poznanie ich rzeczywistego położenia gospodarczego, a zarazem, zwłaszcza w stosunku do dłużników opieszałych, przekonanie ich, że winni terminowo wywiązywać się ze swych zobowiązań.

Bank bowiem w razie stwierdzenia złej woli przeprowadzi przymusową sprzedaż gospodarstwa.

Wyniki lustracyj są bardzo pomyślne. Płatność w roku bieżącym wzrosła znacznie. Nawet ci dłużnicy, którzy zalegali z kilkoma ratami, obecnie spłacają powoli swe zaległości.

Dokonanie lustracyj wyjaśniło również pewne przyczyny niepłacenia rat, jak na przykład częściowa sprzedaż gospodarstwa bez wiedzy Banku i inne

Uzyskane tegoroczne doświadczenie wykazało, że łączność Państw. Banku Rolnego z dłużnikami za pośrednictwem lustracyj jest potrzebna. Daje ona z jednej strony terminowe spłacanie rat przez dłużników, a z drugiej zapoznaje Bank z możliwościami płatniczymi dłużnych rolników.

Udział rolników w klasyfikacji gruntów

Często po przeprowadzeniu klasyfikacji gruntów do podatku gruntowego odzywają się na wsi głosy, że ziemia nie odpowiada wyznaczonej przy klasyfikacji klasie oraz, że rolnicy muszą wskutek tego płacić wygórowany podatek gruntowy. Trzeba bezstronnie przyznać, że rolnicy sami nie dopilnowują często swych, jakże ważnych, spraw. Niektórzy z nich nie doceniają prac klasyfikacyjnych, nie orientują się w odnośnych przepisach i z tych przyczyn nie współpracują z klasyfikatorami celem zapewnienia sobie słusznej, zgodnej z przepisami klasyfikacji. A przecież, znając najlepiej własne grunty, mogą być w tym bardzo pomocni.

W razie zaś konieczności trzeba, by rolnicy wykorzystywali wszelkie dane im przez odnośną ustawę środki obrony swych interesów, przez wnoszenie zastrzeżeń lub odwoływeń do powiatowych komisyj klasyfikacyjnych, gdzie zasiadają przedstawiciele zorganizowanego rolnictwa.

O prawach i obowiązkach przy klasyfikacji gruntów winni się drobni rolnicy uświadamiać w Kółkach Rolniczych. Głównie zaś musi się zmienić stosunek rolników do sprawy klasyfikacji, nacechowany dotychczas w dużej mierze niechęcią i nieufnością. Podjęcie współpracy z tymi, którym z urzędu zostały te sprawy powierzone, leży przede wszystkim w interesie drobnych rolników. Pamiętać przy tym należy, że współpraca opierać się winna na znajomości przez gospodarzy ich praw i obowiązków, określonych przepisami prawnymi.

Zabezpieczenie pszczół przed zimą

Zbliża się wielkimi krokami zima z jej chłodami, mrozem, wiatrem i śniegiem. Człowiek zabezpiecza się w ciepłe ubrania, uszczelnia, opatruje dom, by tylko nie dać się zimnu i szczęśliwie przezimować do wiosny. Zabezpieczają się również na zimę wszelkie stworzenia. Jedne czynią to same, bez pomocy ludzi, inne zaś tej pomocy potrzebują.

Pszczoły, jakkolwiek umieją w stanie dzikim lub półdzikim zimować gdzieś w dziuplach leśnych bez żadnego starania się o nie człowieka, to jednak w ulach wymagają starannego zabezpieczenia ich na zimę. Samo bowiem przetrwanie pszczoły przez dłuższy okres czasu w zimie przy życiu, jako rzecz poniekąd przeciwna naturze owadów, które przeciętnie żyją krótko, nakłada na człowieka obowiązek zaopiekowania się pszczołami w czasie ich zimowania.

Pszczoły mogą zimować wyśmienicie w zwykłych ulach, nie trzeba budować dla nich specjalnych stebników, chodzi jedynie o to, by ul był dobry.

Trzeba więc dokładnie zbadać ul, a wszelkie dziury i szpary starannie zalepić gliną, aby do wnętrza nie dostawało się mroźne powietrze. Zbity kłąb pszczół daje tyle ciepła, że świeże powietrze, dochodzące do wnętrza przez wylot, zupełnie pszczołom nie zaszkodzi. Jeżeli ściany ula są podwójne, to po zaopatrzeniu wszelkich szpar ul można pozostawić w spokoju całą zimę w tym samym miejscu, w którym znajdował się w lecie. Jeżeli ściany są pojedyńcze, zwłaszcza jeżeli są zbyt cienkie, to trzeba ul ogacić suchymi liśćmi, słomą lub sianem, jak się to robi często na wsi ze ścianami domów mieszkalnych.

Ze szczególną starannością trzeba zbadać dach, czy nie zacieka, gdyż woda dostająca się w zimie do gniazd może doprowadzić najsilniejszy pień do upadku. Wszelkie otwory na dachu, przez które mogła by się przedostać woda do wnętrza, trzeba natychmiast naprawiać starannie. Ul powinien być zupełnie szczelny. Dla zabezpieczenia ula przed zimnem od góry dobrze jest sporządzić z wypranego, starego worka poduszkę takiej wielkości, aby szczelnie pokrywała całą górną część ula nad ramkami, przy tym dach musi być szczelnie zamykany. Poduszkę wypełniamy suchymi plewami lub drobno ciętą sieczką. Aby z poduszki nie prószyło się do środka, wierzch ramek przykrywamy kawałkiem gęstego płótna, na które dopiero kładziemy poduszkę.

W listopadzie pszczoły już na robotę nie wychodzą, wylot więc można zwęzić na 2 pszczoły, a w dnie zimne i zwłaszcza wietrzne — na 1 pszczołę. Gdy nastaną mrozy, wylot powinien być stale zasunięty na jedną pszczołę. Całkiem zamykać wylotu nie można, aby umożliwić dostęp świeżego powietrza. Z tego też względu trzeba uważać, aby śnieg, który zatrzymuje się na deseczce wylotowej, nie zamknął otworu, gdyż pszczoły z braku powietrza mogły by się udusić.

Trzeba też pamiętać, aby rój na zimę był należycie zaopatrzony w miód. Wielu pszczelarzy postępuje w ten sposób, że na jesieni zabiera wszystek prawie miód, a na wiosnę daje pszczołom cukier. Takie postępowanie jednak przedstawia duże ryzyko. W zimie pszczoły prawie zupełnie nie potrzebują pożywienia, na wiosnę jednak, gdy się ociepli, a zwłaszcza po oblocie i wypróżnieniu się, pokarm jest im koniecznie potrzebny. Jeżeli pszczelarz nie uchwyci należytego momentu i pszczół w porę nie podkarmi, to łatwo się może zdarzyć, że pszczoły zginą z głodu. Z tego względu lepiej pozostawić jesienią miód na zimę. Na silny pień liczy się 15 — 16 kg miodu, to znaczy, że należy zostawić w ulu około 8 — 10 ramek z miodem.

Dobry, szczelny ul, silny pień i dostatek miodu w ulu — jest najlepszą gwarancją, że pszczoły dobrze przezimują.

Wiejski Poradnik Prawny

Ob. F. Cyniakowi w Rawsko-Mazowieckim

W odpowiedzi na list Wasz wyjaśniamy, co następuje: Mamy trzy sposoby załatwiania sporów sąsiedzkich, a mianowicie: 1) najtańszy i najpożądańszy — to **dobrowolne pogodzenie się z sąsiadami i ustalenie granicy** przy pomocy sąsiadów dalszych. Niestety, ten sposób na wsi bywa bardzo rzadko stosowany. 2) Drugi sposób — **wniesienie skargi do Sądu Grodzkiego** (najczęściej — jeśli wartość zaoranego gruntu nie przekracza 1000 zł, jeśli wartość wynosi ponad 1000 zł — to wtedy sprawę sądzi Sąd Okręgowy) **o przywrócenie zakłóconego posiadania.** Skarga taka musi być złożona w Sądzie **w ciągu miesiąca od dnia zaorania gruntu lub miedzy.** W skardze takiej trzeba wskazać świadków, którzy ustalą z całą pewnością **dzień t. zw. datę** zakłócenia posiadania, **długość i szerokość zaoranego gruntu.** W sprawach bardzo zawiłych i trudnych można prosić Sąd o dokonanie **oględzin (wizji)** zakłóconego posiadania. 3) Wreszcie trzeci sposób — jeśli dwa pierwsze nie pomogą, względnie jeśli przeoczyliśmy termin miesięczny na wniesienie skargi o przywrócenie zakłóconego posiadania — **skarga o rozgraniczenie.** Do podania należy załączyć plan i kopię planu dla strony przeciwnej. Proces o rozgraniczenie jest przewlekły i kosztowny, gdyż sprawa ma kilka terminów, Sąd zjeżdża na grunt z geometrą (miernikiem), który dokonuje pomiarów.

Ob. Fr. Tomczykowi w Olkuskim

W odpowiedzi na list Wasz wyjaśniamy, że — nie widząc akt sprawy Waszej — trudno jest coś pewnego napisać. Zmniejszeniu podlega tylko reszta niedopłaconej ceny za nabytą z parcelacji ziemię np., cena morgi ziemi umówiona była 1500 zł, wpłacono 1000 zł, pozostało jeszcze na 1.7 1932 roku 500 zł. Te właśnie 500 zł podlegają zmniejszeniu w takim stopniu, w jakim spadła ziemia, np. o 50 procent — to zamiast 500 zł płacić należałoby 250 zł — taką ulgę powinien przyznać Powiatowy Urząd Rozjemczy. Klasyfikacja takich gruntów jest szczegółowa i w zależności od jakości gleby, położenia od miasta, szosy, kolei — ustala się jej obecną cenę. Z tych powodów powstają różne, to znaczy niższe i wyższe ceny. O przyspieszenie terminu w Powiatowym Urzędzie Rozjemczym zwracać się należy do prezesa tegoż Urzędu. Naczelną władzą nadzorczą nad Urzędami Rozjemczymi jest Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych

Skargi o uchylenie zaskarżonych orzeczeń Powiatowego Urzędu Rozjemczego należy w Sądzie Okręgowym w Kielcach bardzo starannie pilnować. Wszyscy parcelanci powinni tych spraw pilnować, chodzi bowiem o to, że jeśli obecnie będące sprawy w Sądzie Okręgowym wygracie — to prawdopodobnie wygracie i pozostałe sprawy. Dlatego radzimy starannie się bronić tak, jak to czyni strona przeciwna.

Gdyby wniosek Wasz o obniżenie reszty szacunku nie przeszedł — to jeśli będziecie mogli spłacić dług **przedterminowo** — to każde 100 zł wpłacone przedterminowo umarza 200 zł długu np. ktoś ma 400 zł długu — jeśli spłaca terminem — za cały dług płaci tylko 200 złotych.

Pożyczki dla byłych zasłużonych żołnierzy, parcelantów i osadników

Specjalnym rozporządzeniem Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych została ustalona wysokość pożyczek udzielanych z Funduszu Obrotowego Reformy Rolnej. Pożyczki udzielane będą między innymi gospodarstwom, w których są przeprowadzane scalenia gruntów, nabywcom działek, powstałych z parcelacji ziemi państwowej oraz osadnikom wojskowym. Pożyczki na nabycie ziemi nie mogą przekraczać 50 na sto oszacowania nabytej ziemi.

Jedynie zasłużonym żołnierzom, inwalidom armii polskiej oraz polskich formacyj ochotniczych, uzdolnionym do pracy na roli, będą udzielane pożyczki do wysokości 90 na sto szacunku nabytej ziemi.

Warunki i korzyści przedterminowego spłacania długów rolniczych

Po zbiorach tegorocznych w niektórych województwach dało się zaobserwować dążenie rolników do przedterminowych spłat długów rolniczych. Przedterminowe spłaty długów stwarzają możliwości uzyskania przez rolników dużych korzyści przez umorzenie całości lub części długów. Aby jednak uzyskać pewne korzyści, trzeba wypełnić w przedterminowej spłacie pewne warunki. W zasadzie przedterminowa spłata umarza podwójną sumę wpłaconej części długu. Znaczy to, że, jeżeli z długu wysokości tysiąca złotych spłacam jako ratę w terminie wcześniejszym niż jest w umowie, sto złotych, to zostanie mi umorzone 200 złotych długu. Jednak nie przy wszystkich spłatach przedterminowych przysługują te korzyści.

Warunki wymagane przy przedterminowych spłatach są następujące: 1) przedterminowa zapłata gotówką może umorzyć 200 proc. zapłaconej sumy długu tylko wtedy, jeśli wpłacona suma wynosi nie mniej niż wysokość półrocznej raty; 2) umarzanie 200 proc. wpłaconej sumy dotyczy wyłącznie zobowiązań wobec prywatnych wierzycieli. Nie obejmuje więc długów wobec Skarbu Państwa; 3) zapłata przedterminowa musi być zaliczona na całość długu, a nie uiszczone raty ulegają równomiernemu zmniejszeniu; 4) przedterminowa spłata nie zwalnia rolnika-dłużnika od obowiązku spłacania bieżących rat, nie wyłączając nawet najbliższej raty; 5) termin wpłat przedterminowych kończy się 31 grudnia 1940 roku.

Ścisłych obliczeń zgłaszającym się rolnikom mogą dokonać powiatowi delegaci Wojewódzkich Biur do Spraw Finansowo-Rolnych za opłatą przewidzianą w taryfie. W razie nieprzyjęcia przedterminowej wpłaty przez wierzyciela, rolnik-dłużnik powinien ją wpłacić do depozytu Sądu Grodzkiego, zawiadamiając wierzyciela o wpłacie listem poleconym.

Odmowa lub wstrzymywanie się wierzyciela od przyjmowania wpłat przedterminowych jest zatem bezcelowa i godząca w ich własny interes.

Dyplomy uznania za ofiarną pracę spółdzielczą

Związek Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo-Gospodarczych odznaczył ostatnio dyplomami uznania za ofiarną pracę spółdzielczą dwie kasy: Kasę Spółdzielczą w Grudusku, woj. warszawskie i Kasę Stefczyka w Mierzynie, woj. łódzkie, dwie mleczarnie: w Grudusku i w Wyknie, woj. łódzkim, oraz dwunastu działaczy spółdzielczych z różnych województw.

Ceny ziemiopłodów

W ubiegłym tygodniu płacono za 100 kilogramów w hurcie następujące ceny:

Warszawa: pszenica jednolita 30 złotych i 50 groszy; **pszenica** jara od 29 złotych do 30 złotych: **żyto** 24 złotych i 50 groszy; **jęczmień** browarny od 22 złotych do 23 złotych i 50 groszy: **groch** polny od 29 złotych do 31 złotych; **groch** Wiktoria 29 złotych i 50 groszy; **łubin** niebieski 14 złotych i 50 groszy; **łubin** żółty 15 złotych i 50 groszy; **otręby** pszenne grube 17 złotych i 50 groszy: **otręby** pszenne średnie od 15 złotych do 16 złotych.

Lwów: pszenica jednolita czerwona 27 zł. i 75 grotych do 23 złotych; **jeczmień 19 złotych i 75 groszy:** szy; **pszenica** zbiorowa 26 złotych i 75 groszy; **żyto** zbiorowe 23 złotych i 50 groszy; **jęczmień** browarny od 23 złotych do 25 złotych; **jęczmień** przemiałowy od 19 złotych do 20 złotych; **łubin** niebieski 13 złotych i 50 groszy; **otręby** żytnie z workiem 13 złotych i 50 groszy; **otręby** pszenne grube 15 złotych i 25 groszy; **otręby** średnie 13 złotych.

Poznań: żyto 22 złotych i 75 groszy; **pszenica** 28 złotych i 50 groszy; **jęczmień** browarowy od 22 złotych do 23 złotych; **jęczmień** 19 złotych i 75 groszy; **owies** 21 złotych i 25 groszy; **otręby** żytnie 15 złotych i 75 groszy; **otręby** pszenne grube 16 złotych i 25 groszy; **groch** Wiktoria od 24 złotych i 50 groszy do 26 złotych i 50 groszy; **kuchy** lniane od 23 złotych i 75 groszy do 24 złotych; **kuchy** rzepakowe 20 złotych i 25 groszy.

Ciekawostki

DZIWNE ZDOLNOŚCI „ELEKTRYCZNYCH" RYB.

W stojących wodach Brazylii i Wenezueli w Ameryce Południowej, żyją tak zwane „elektryczne" węgorze, dochodzące do 2 i pół metra długości i 30 centymetrów grubości. Oznaczają się one tem, że ciało ich naładowane jest elektrycznością. Jeżeli kąpiący się człowiek dotknie się tej dziwnej ryby, przechodzi go tak silny prąd, że może ściąć z nóg najsilniejszego mężczyznę, a kilkakrotne dotknięcie powoduje całkowite sparaliżowanie. Często w stojących wodach Brazylii i Wenezueli wypadki utonięcia mają w tym swe wytłumaczenie.

Badania naukowe nad tymi ciekawymi rybami wykazały, że węgorze w jakiś niewyjaśniony dotychczas sposób porozumiewają się z sobą. W wypadku, gdy napotykany przeciwnik jest zbyt silny i wyładowanie elektryczne jednego węgorza nie wystarczy dla obezwładnienia go, napływają, jakby na jakiś sygnał, węgorze ze wszystkich stron i rażą przeciwnika prądem.

UBEZPIECZENIA — OD ŁYSINY.

Zakłady ubezpieczeń zakładają coraz to nowe działy asekuracyjne. Dziś można się ubezpieczyć prawie od wszystkiego.

Ostatnio w Londynie (Anglia) jedno z towarzystw asekuracyjnych otworzyło dział ubezpieczeń od łysiny. Stawki są niezbyt wysokie, towarzystwo bowiem chce rozpowszechnić ten rodzaj ubezpieczeń.

Przed asekuracją każdy ubezpieczający musi jedynie pokazać urzędnikowi swoją czuprynę.

SZTUCZNY DESZCZ OPŁACI SIĘ LEPIEJ NIŻ SUSZA.

Dwaj uczeni wyższej szkoły technicznej w Budapeszcie na Węgrzech Aladar Bovoi i Henryk George wynaleźli aparat wytwarzający sztuczny deszcz. Opierali się oni na znanym doświadczeniu przy pomocy którego stwierdzono, że w chwili powstania olbrzymiego ognia tworzy się chmura, z której często powstaje miejscowy deszcz. Zjawisko to znane było już Indianom, którzy potrafili je wykorzystać, zalewając ziemię wrogich szczepów wodą.

Aparat, aby wytworzyć chmurę deszczową musi użyć tylko milion kilogramów oleju i nafty. Węgierscy wynalazcy są zdania, że koszt wytworzenia sztucznego deszczu, tak koniecznego na Węgrzech, ciągle zagrożonych suszą, będą o wiele niższe, niż są straty wynikłe wskutek suszy.

CAŁA LUDNOŚĆ WYSPY PIJANA WINEM WYRZUCONYM PRZEZ FALE.

Mała wyspa Guernsey położona między Anglia a Francją przeżywała swego czasu „pijackie dni". Fale wyrzuciły na brzeg wyspy kilka tuzinów kadzi z winem, pochodzących z rozbitego okrętu towarowego, który zatonął niedaleko wyspy.

Ludność wyspy, nie wyłączając dzieci rzuciła się na beczki z winem, racząc się bez umiaru różnymi trunkami. Naturalnie cała wyspa była pijana. Nie obeszło się również bez awantur, którym kres położyła dopiero policja, ustanawiając wysokie kary na przechowujących wino z zatopionego okrętu.

OSADA Z CZASÓW PIASTA ODKOPANA W GNIEŹNIE

Wszelkie wykopaliska z czasów przedhistorycznych dają przynajmniej w przybliżeniu obraz życia naszych przodków. Najwięcej wykopalisk znajduje się w Wielkopolsce, w kolebce naszych dziejów. Ostatnio znaleziono w Gnieźnie na głębokości 5 metrów doskonale zachowany wał ochronny z czasów Piasta. Drewniany ten wał ciągnął się zapewne dookoła całej osady. Wzdłuż wału zewnętrznego biegł głęboki rów z drewnianą palisadą, jako pierwsze umocnienie obronne, za tym ciągnie się druga ochrona, za którą dopiero znajdowała się sama osada.

Ponadto wykopano przedmioty domowego użytku, między innymi drewnianą miskę.

RADIO NA WSI

NIEDZIELA, DNIA 21 LISTOPADA

Godz. 8 min. 15: „Gazetka rolnicza".

Godz. 8 min. 45: Czwarta z rzędu gawęda red. J. Rączkowskiego pt. „Co słychać wśród rolników".

Godz. 14 min. 45: „Przegląd rynków produktów rolnych".

Godz. 15 min. 10: T. Daszewski wygłosi ostatnią w bieżącym sezonie pogadankę na temat: „Jak zwiększyć wydajność naszych sadów".

Godz. 15 min. 35: Dr Borman omówi aktualną sprawę oceniania wartości importowanych pasz w pogadance pt. „Co wiedzieć powinniśmy o paszach importowanych". Wielu bowiem rolników w tym roku będzie musiało dokupywać sprowadzonych pasz, nie orientując się często w ich wartości. Pogadanka wskaże, jak rozróżniać dobre pasze od złych

PONIEDZIAŁEK, DNIA 22 LISTOPADA

Godz. 15 min. 45: „Z pieśnią po kraju".

Godz. 18 min. 10: „Cyganie grają...".

Godz. 18 min 35: Dr M. Sobolewska w pogadance pt. „Chrońmy dzieci przed alkoholem" zwróci uwagę rodziców i opiekunów, by przez pozwalanie młodzieży próbowania wódki nie uczyli jej pijaństwa.

Godz. 19: Audycja strzelecka.

WTOREK, DNIA 23 LISTOPADA

Godz. 18 min. 35: „Przegląd prasy rolniczej" w opracowaniu inż. I. Niewodniczańskiej.

Godz. 18 min. 45: „Skrzynka rolnicza" inż. W. Tarkowskiego.

ŚRODA, DNIA 24 LISTOPADA

Godz. 18 min. 45: „Wiadomości rolnicze".

Godz. 18 min. 45: A. Zacharski wygłosi pogadankę pt. „Spółdzielcza sprzedaż jaj".

CZWARTEK, DNIA 25 LISTOPADA

Godz. 18 min. 35: W ramach audycji dla młodzieży wiejskiej nadane będzie słuchowisko pt. „Andrzejki". Zwyczaj wróżenia w wigilię św Andrzeja zachował się do dnia dzisiejszego. Zwłaszcza wróżby z wosku, wylewanego przez dziewczyny na wodę, dawały młodzieży okazję do wielkiej wesołości. „Andrzejki" będą przypomnieniem tego zwyczaju.

PIĄTEK, DNIA 26 LISTOPADA

Godz. 18 min. 35: Inż. Z. Czarnowska wygłosi praktyczną pogadankę dla gospodyń wiejskich pt. „Jesienne i zimowe żywienie drobiu".

Godz. 18 min. 45: „Skrzynka rolnicza" inż. W Tarkowskiego.

SOBOTA, DNIA 27 LISTOPADA

Godz. 16 min. 15: Polska Kapela Ludowa — F. Dzierżanowskiego.

Godz. 18 min. 53: „Felieton prawno-społeczny J. Zieleńczykówny pt. „Coś przyrzekł — to dotrzymaj".

Godz. 18 min. 45: Rozmowa dr. M. Czaji z gospodarzem z pow. Ostrów Mazowiecka St. Sienickim na temat: „Jak to jest z tymi owcami". Będzie w niej poruszona sprawa znaczenia i opłacalności hodowli owiec, a przede wszystkim ich żywienia zimą.

Nasz konkurs radiowy

Przypominamy Czytelnikom naszym o konieczności jak najszybszego przesyłania odpowiedzi na nasz konkurs radiowy.

Szczegółowe warunki konkursu znajdą Czytelnicy w poprzednich numerach „Wsi Polskiej".

Odpowiedzi kierować należy nie zwlekając pod adresem redakcji „Wsi Polskiej" w Warszawie, ul. Wojciecha Górskiego 6.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

P. Bogucki Ignacy, Tarnowica. Prenumeratę otrzymaliśmy. Dziękujemy. Cześć.

P. Chomicz Teodor, Pohost. Prenumeratę gazety ma Pan opłaconą do końca roku 1937. Cześć!

P. Panek Adam, Kuczbork. Prenumerata gazety jest opłacona do dnia 31 grudnia 1937 r. Cześć!

P. St. Kozyra, Lubliniec. Gazetę wysyłamy stale. Prosimy reklamować w urzędzie pocztowym. Cześć!

Przewodniczący oddziału O. Z. N. Iwje: Niewątpliwie ma Pan rację, pisząc, że opis tego faktu winien zawierać konkretne określenia. Niemniej jednak fakty takie zdarzają się i to przeważnie nie po stronie drobnych rolników. Cześć!

P. Stanisław Michalczyk Olechów — Papiernia: Słusznie. Staramy się te sprawy w miarę możności omawiać szerzej. Cześć!

P. B. Błaszczyński Hallerowo: Wykorzystamy. Szerzej odpowiadamy listownie. Cześć!

P. Józef Bohatkiewicz Wsielub: Zachowujemy w teczce, choć wolelibyśmy wiadomości z tamt. terenu podawane prozą. Wierszy mamy w zapasie bardzo dużo. Cześć!

P. Franciszek Nowosławski, Kraków: Na razie nie wykorzystamy — zachowujemy w teczce. Nadmieniamy, że chętniej wykorzystujemy korespondencję na temat prac w terenie. Cześć!

P. Jan Kołat, Kolonia: Wysyłamy pocztą pod Pańskim adresem. Cześć!

P. Jan Chudy, Zagajniki: Nadszedł już zapóźno, po wyjściu numeru poświęconego rocznicy. Cześć!

„Czytelnicy „Wsi Polskiej" emigranci we Francji". Otrzymaliśmy i list i wycinki i mimo braku podpisu przeczytaliśmy wszystko. Treść listu nie nasuwa nam nawet najmniejszej wątpliwości, co do tego, kto to wszystko pisał. Znamy doskonale i te metody i te hasła. Można tylko współczuć tym, którzy na te hasła dadzą się złapać. Oczywiście, że takim urwipołciom łatwiej mącić na emigracji, gdyż dobrze wiedzą, z czym spotkaliby się w Polsce. Każdemu zaś Polakowi-emigrantowi radzimy być bardzo ostrożnym, by nie dał się złapać w sidła zastawione przez różnych dobrze płatnych najmitów. Mieszkając na obczyźnie i nie znając prawdziwych stosunków w kraju, można się łatwo dać omamić. A wrogowie potężnej Polski nie śpią...

„Pokrzywdzony": Zbadaliśmy całą sprawę dokładnie. Niech Pan wniesie odwołanie w przeciągu 7 dni, załączając wszystkie dokumenty. Cześć!

P. Józef Guzek, Odrzykoń: Niech Pan napisze dokładnie o co chodzi, bo dotychczas nie wiemy. Cześć!

Przedpłata wynosi:

rocznie	6 zł
półrocznie	3 zł
kwartalnie	1 zł 50 gr.
miesięcznie	—, 50 gr.

Przedpłata na Amerykę:

rocznie	1 dolar 50 cent.
półrocznie	— 75 cent.
1 egzemplarz	— 4 cent.

Przedpłata na Francję:
rocznie 50 franków, półrocznie 25 franków

Przedpłata na Niemcy:
rocznie 8 marek, półrocznie 4 marki

Nr konta P. K. O. 576.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
WARSZAWA 1,
ulica Wojciecha Górskiego 6.
Telefon 524-06.

Redakcja rękopisów nie zwraca.

Za dział ogłoszeń nie odpowiada.

Ceny ogłoszeń:

za tekstem —	cała strona	400 zł
„ „	½ strony	200 zł
„ „	¼ strony	100 zł
„ „	⅛ strony	50 zł
w tekście —	cała strona	500 zł
„	½ strony	250 zł
„	¼ strony	125 zł
„	⅛ strony	70 zł

Za wiersz milimetrowy 1-szpaltowy za tekstem, szerokość łamu 75 mm — 60 groszy, za takiż w tekście — 70 groszy.

Redaktor odpowiedzialny: MIKOŁAJ MICHALSKI *Wydawca: OBÓZ ZJEDNOCZENIA NARODOWEGO* *p. o. Redaktor naczelny: ANTONI ZACHEMSKI*

Drukarnia „Dom Prasy" S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala telef. 8-02-40.